

Trójkąt małżeński przyczyną ohydneho morderstwa

Przedwzrostek

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr 262

Wydanie

L

Rok 68

Środa, dnia 16 listopada 1938

Przykładowy
podatki
10
grosz

Prenumerata
miesięczna

2,50

Żydzi usuwani z życia Niemiec

Zarządzenia, ograniczające udział Żydów w życiu gospodarczym i kulturalnym — Brama do szkół wyższych dla Żydów zamknięta — W całej Rzeszy aresztowano kilka tysięcy Żydów — Zaburzenia przeciwydowskie w Sudetach oraz na pograniczu litewskim i polskim

Berlin. (ATE) Minister propagandy dr Goebbels, występując w charakterze przewodniczącego Izby Kultury Rzeszy, zabronił dyrektorom teatrów, organizatorom koncertów i odczytów, właścicielom kin, teatrzyków rewiowych, cyrków, organizatorom zabaw tanecznych i wystaw dopuszczania Żydów na te imprezy. Wykroczenia przeciwko temu zarządzeniu, które wchodzi w życie natychmiast, będą surowo karane.

Z kół dobrze poinformowanych donoszą, że w związku z ostatnimi manifestacjami antyżydowskimi aresztowano w stolicy Rzeszy 1700 Żydów. Również w innych miastach Rzeszy dokonano aresztowań, które posiadają w wielu wypadkach charakter zarządzeń ochronnych.

Antyżydowskie wystąpienia przeniosły się także na teren Sudetów. Spalone zostały w dniu 11 bm. synagoga w Libercu (Reichenberg), a w dniu 12 bm. w Opawie i Karniowie (Jägerndorf).

Prasa litewska podaje, że w Etkunach w Prusach Wschodnich w pobliżu pogranicza litewsko-pruskiego na skutek podpalenia spłonęły dwie synagogi żydowskie. Żydzi tłumnie uciekają z miasteczka do Litwy, gdzie jednak strażnicy litewscy wydają uciekinierów litewskim władzom administracyjnym.

Ujście. (Tel. wł.) W dniu 11 bm. podpalono bóżnice w Pile i Trzciance (Schönlanke). Podczas jednoczesnych rozruchów przeciwydowskich zniszczono kilkanaście składów żydowskich.

Londyn. (PAT) Min. Goebbels udzielił przedstawicielowi Reutera w sobotę wieczorem wywiadu, w którym w związku z nałożoną na Żydów kontrybucją oświadczył, iż zdaniem jego majątek Żydów — obywateli niemieckich oceniać należy na 8 miliardów marek. Min. Goebbels oświadczył jeszcze, że przewiduje się wydanie dalszych zarządzeń ograniczających udział Żydów w gospodarczym życiu Niemiec. Min. Goebbels podkreślił, że zarówno kon-

trybucja, jak i nowe zarządzenia dotyczące będą jedynie Żydów, obywateli Rzeszy.

Berlin (PAT) Niemieckie Biuro Informacyjne donosi:

Minister Rzeszy wydał zarządzenie, przesłane telegraficznie rektorom wszystkich niemieckich szkół wyższych, na

mocy którego udział studentów - Żydów w ćwiczeniach i wykładach, jak i wstęp do gmachów szkół wyższych jest zakazany.

Projekt ustawy, opracowywanej przez rząd Rzeszy, przewiduje całkowity zakaz uczęszczania Żydów na wyższe uczelnie niemieckie.

Gdańsk usuwa Żydów, nie licząc się z Polską

Masowe rewizje w mieszkaniach żydowskich — Konfiskata pieniędzy i broni — Panika wśród Żydów i ucieczki na teren Polski — Te same ustawy, co i w Rzeszy

Gdańsk. (Tel. wł.) Po spaleniu synagogi w Sopocie i zdemolowaniu składów żydowskich w Gdańsku przystąpiono do oficjalnej akcji przeciwydowskiej.

Policja utworzyła specjalną brygadę w sile 80 funkcjonariuszy, którzy przeprowadzili rewizję we wszystkich mieszkaniach żydowskich. Żydom skonfiskowano pieniądze broń i przedmioty, pochodzące prawdopodobnie z kradzieży. Wśród Żydów powstała wielka panika. Żydzi, posiadający dokumenty, uprawniające do przekroczenia granicy polsko-gdańskiej, zaczęli uciekać. Obliczono, że do samej tylko Gdyni przybyło w ostatnich godzinach z Gdańska ponad 200 Żydów.

Zgodnie z zapowiedzią gauleitera Forstera, podana do wiadomości na masowym zebraniu w niedzielę w hali targowej, wydział prasowy Partii Narodowo-Socjalistycznej w Gdańsku,

komunikuje, że w Wolnym Mieście zostają wprowadzone w życie te same ustawy przeciwydowskie, które wydał rząd w Niemczech.

„Dzg. Vorposten” w związku z podjętą akcją zapowiada, że władze gdańskie są gotowe postąpić wobec Żydów bez względu na zachowanie się Polski. „Dzg. Vorposten” stwierdza, że znane są z ostatniego czasu wypadki, w których Żydów brał w obronę komisarz generalny R. P. w Gdańsku, ale „narodowy socjalizm nie będzie jednak robił żadnych różnic w traktowaniu między Żydami polskimi i niemieckimi. Wszyscy muszą Gdańsk opuścić”.

Z artykułu „Dzg. Vorposten” wynika, że Gdańsk jest zdecydowany przejść do porządku nad ewentualnym krokiem polskich czynników oficjalnych w sprawie przeprowadzanej akcji usuwania Żydów z Gdańska. (p)

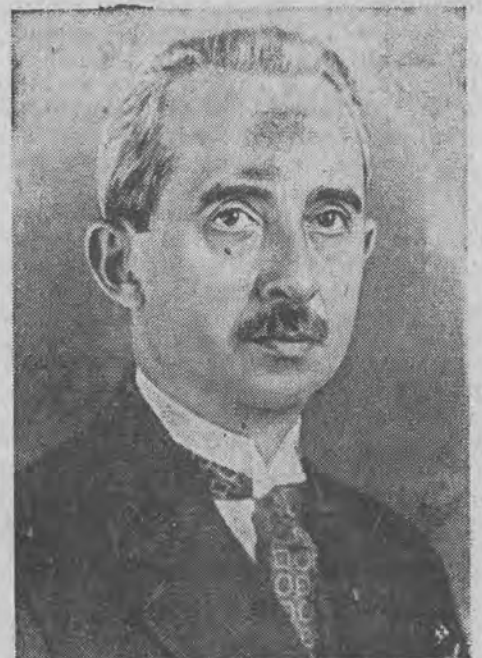
Stanowcze żądania niemieckie zwrotu kolonij

Prasa niemiecka podkreśla, że w sprawach kolonij Rzesza ma do czynienia tylko i bezpośrednio z Anglią i Francją — Zaniepokojenie we Francji

Berlin. (PAT) Cała prasa niemiecka w dalszym ciągu rozpisuje się niezwykle obszernie o byłych koloniach niemieckich i o obecnym stanie dojrzewania wysuniętych przez Niemców żądań.

„Od lat już — oświadcza „Kölnische Ztg” — Rzesza domagała się zwrotu

bezprawnie zagrabionych kolonij. Jeśli Londyn i Paryż przed zagadnieniem kolonialnym chowają się za Ligę Narodów, to jest to szukanie kryjówki za samym sobą. Na skutek wystąpienia Włoch i Japonii, a zwłaszcza na skutek wyłączenia z Ligi w najbardziej krytycznych momentach zagadnień euro-



ISMET INONU,
nowy prezydent republiki tureckiej

pejskich, wytworzyła się ostatecznie sytuacja, że w zagadnieniach kolonialnych mamy do czynienia wyłącznie i bezpośrednio tylko z Anglią i Francją. Zadaniem ich jest otworzyć drogę Niemcom do kolonii.”

Paryż. (PAT) Na łamach prasy paryskiej toczy się nadal dyskusja na tematy kolonialne, świadcząca o utrzymaniu się poważnego poruszenia opinii publicznej tym problemem. Sprawa ta staje się coraz bardziej przedmiotem rozgrywki politycznej między rządem Daladiera a opozycją prawicową i lewicową.

Prowokacyjna mowa Seyss-Inquarta

Gdańsk. (Tel. wł.) W niedzielę i poniedziałek przebywał w Gdańsku dr Seyss-Inquart, namiestnik Rzeszy w dawnej Austrii. W hali targowej Seyss-Inquart wygłosił przemówienie na wielkim zebraniu masowym.

Seyss-Inquart podkreślił, że w dawnej Austrii narodowy socjalizm pokrzepiała myśl o trwających przy niemieczyźnie gdańszczanach. „Gdańsk — powiedział Seyss-Inquart — podobnie jak dawniejsza Austria musi wygrać w walce nad krwawą granicą niemieczyzny”. (p)

Za przynależność do Żelaznej Gwardii

Czerniowce. (PAT) Sąd wojenny w Czerniowcach skazał 16 uczniów gimnazjum w Suczawie na kary więzienia od 6 do 18 miesięcy. Uczniowie należeli do nielegalnej organizacji b. „Żelaznej Gwardii”.

Rumunia przeciw Żydom

Czerniowce. (PAT) Rumuńskie ministerstwo gospodarki zabroniło dokonywania transakcji maklerom giełdowym — Żydom w miastach Satu-Mare, Wardein-Mare i Balt.

W Reszycy w Siedmiogrodzie nieznanymi sprawcy dokonali zamachu bombowego na sklep żydowski. Ponieważ władze przypuszczają, że zamach ma tło polityczne, dokonano licznych aresztowań wśród ludności.

Katastrofalne oberwanie się chmury

Teheran. (PAT) W pobliżu m. Nahavand nastąpiło katastrofalne oberwanie się chmury. W krótkim przeciągu czasu katastrofa spowodowała śmierć 208 ludzi. Skutkiem gwałtownej ulewę oczekiwana jest powódź. Dotychczas stwierdzono zniszczenie 150 domów.

Straszliwy wybuch gazu w domu mieszkalnym

Cały dom runął z ogłuszającym hukiem — Jedna osoba zabita, kilka ciężko rannych, cztery osoby pozostały pod gruzami — Katastrofę wywołała kobieta, która chciała popełnić samobójstwo

Offenbach n/Menem. (PAT) W poniedziałek rano nastąpiła w jednym z tutejszych domów niezwykle silna eksplozja gazu. Część domu runęła z ogłuszającym hukiem, grzebiąc kilka osób pod swymi gruzami. Do-

tychczas zdołano wydobyć jedną osobę zabita, a kilka ciężko rannych. Straż pożarna pracuje usilnie nad wydobyciem czterech, znajdujących się jeszcze pod gruzami osób. Dwa sąsiednie domy ewakuowano ze względu na bezpieczeń-

stwo ich mieszkańców.

Katastrofę wywołała jedna z lokatorek domu, która otworzyła kurek gazu w celach samobójczych.

Porozumienie Czechów i Słowaków w sprawie ustroju państwa

Praga przyjęła żądania Słowaków — Postanowienia umowy w Żylinie mają wejść do nowej konstytucji — Min. Chvalkovsky jedynym kandydatem na prezydenta nowej republiki

Praga. (PAT.) W sobotę, 12 bm. w późnych godzinach wieczornych zapadła w Pradze decyzja, mająca duże znaczenie dla dalszego rozwoju stosunków wewnętrzno-politycznych zarówno w całej Czecho-Słowacji, jak i w samych Czechach.

W pierwszym rządzie wymienić należy postanowienie, zapadłe na wspólnym posiedzeniu praskiej Rady Ministrów i przewodców czeskich partii politycznych.

Po dłuższej dyskusji uczestnicy obrad uchwalili przyjąć postulaty, sformułowane przez przedstawicieli Słowacji, żądające w sposób kategoryczny, aby postanowienia umowy w Żylinie z dnia 6 października zostały złączone w całość z nową konstytucją Republiki Czesko-Słowackiej.

W związku ze wspomnianymi rokowaniami należy przypomnieć, że umowa, w Żylinie zawarta między stronnikami słowackimi w dniu 6 października r. b. a przyjęta przez rząd praski, 8 października r. b., przewiduje natychmiastowe wprowadzenie w życie całkowitej autonomii terytorialnej Słowacji, odrębnej władzy wykonawczej i ustawodawczej z tym, że jedynie sprawy dotyczące Republiki Czesko-Słowackiej jako całości, tj. zagraniczne, wojskowe i finansowe, pozostawać będą w rękach rządu centralnego. Umowa przewiduje dalej, że wszystkie stanowiska administracji centralnej na Słowacji, oraz funkcje oficerów w garnizonach, stacjonowanych na Słowacji, obsadzone będą przez Słowaków.

Jak wiadomo, delegacja słowacka, wysuwając powyższe postulaty, zażądała ultimatywnie, aby parlament czesko-słowacki zwołany został najpóźniej w czwartek bieżącego tygodnia, z tym, że pierwszym punktem obrad będzie projekt ustawy konstytucyjnej w sprawie autonomii słowackiej, przedłożony izbie z całkowitą aprobatą rządu i przydiów klubów parlamentarnych.

Jak słychać, choć rząd w Bratysławie przyjął do wiadomości postanowienie w sprawie autonomii słowackiej.

W tych warunkach zwołanie izby ustawodawczej nastąpi w uzgodnio-

nym przez obie strony terminie, tj. w czwartek bież. tygodnia. W razie uchwalenia ustawy konstytucyjnej, być może, już w sobotę dokonany zostanie wybór nowego prezydenta republiki.

Ma być wysunięta, jak twierdzą w kołach rządowych na to stanowisko tylko jedna kandydatura obecnego ministra spraw zagr., dra Chvalkovsky'ego.

Gdańsk w handlu polsko-niemieckim

Nie powinniśmy tolerować sztucznej granicy gospodarczej między Polską a Wolnym Miastem

Gdańsk. (Tel. wł.) Na rozpoczynające się we Frankfurcie rokowania handlowe polsko-niemieckie uda się z ramienia Senatu gdańskiego sen. dr Schimmel. Z wywiadu, udzielonego przez Schimmla dziennikowi „Danziger Vorposten” wynika, że Gdańsk będzie dążył do uzyskania własnych kontyngentów przywozowych na potrzeby we-

wnętrzne. Ponieważ Gdańsk w swoim czasie z własnych kontyngentów zrezygnował, zadowalając się udziałem w polskich kontyngentach, należy oczekiwać odrzucenia żądań gdańskich przez stronę polską. Polska bowiem nie może przykładać ręki do ustalania się sztucznej granicy gospodarczej między Polską a Wolnym Miastem. (p)

Jak wyglądały niemieckie przygotowania wojenne przeciw Czecho-Słowacji?

30 dywizyj, 500 samolotów — Organizacja obrony przeciwlotniczej

Warszawa. (Tel. wł.) Po przejęciu władzy w Sudetach pojawiły się ciekawe szczegóły o przygotowaniach wojennych przeciwko Czecho-Słowacji.

Według niemieckiego planu operacyjnego, którego twórcą był przeniesiony obecnie na front wschodni gen. Beck, — na froncie sudeckim działało 10 korpusów armii, liczących razem około 30 dywizyj. Siły lotnicze wynosiły 500 maszyn. W razie starcia siły lotnicze byłyby znacznie większe. Połowa sił, biorących udział w operacjach na terenie Sudetów, była zmotoryzowana.

W przewidywaniu nalotu obcych sił lotniczych utworzono wzdłuż granicy czesko-słowackiej pas obrony przeciwlotniczej, instalując baterie przeciwlotnicze i służby pomocnicze. Miały one przystąpić do akcji w razie nalotu samolotów czesko-słowackich wzgl. sowieckich. Dobrze zorganizowana akcja podśluchowa i meldunkowa, połączona z planowym rozstawieniem obrony przeciwlotniczej, miała — zdaniem rzeczoznawców niemieckich — uniemożliwić przedarcie się samolotów nieprzyjacielskich w głąb Rzeszy. (w)

Pogrzeb ofiar pożaru Marsylii

Na 12 samochodach złożono 48 trumien — W pogrzebie wzięły udział olbrzymie tłumy mieszkańców Marsylii

Marsylia (PAT) Dziś w poniedziałek rano odbył się w Marsylii pogrzeb ofiar pożaru „Nouvelles Galeries”. Całe miasto przybrano żałobnymi chorągwkami. Wszystkie biura, szkoły, sklepy i restauracje są zamknięte a ruch kołowy w śródmieściu uległ zawieszeniu.

Orszak żałobny wyruszył z gmachu miejskiej biblioteki, przybranego krepą i gałęziami cyprysów. Na 12 samochodach wojskowych złożono 48 trumien, na osobnym zaś samochodzie urnę, zawierającą ziemię i popiół, pobrane z miejsca pożaru i mające symbolizować śmiertelne szczątki ofiary, których nie zdołano odnaleźć.

Obrzęd żałobny rozpoczął się o godz. 9.30 w obecności ministra spraw wewn. Sarraut, przedstawicieli władz cywilnych, wojskowych i duchowieństwa rodzin ofiar, licznych delegacji oraz tłumów mieszkańców miasta. Po odprawieniu mszy św. i odśpiewaniu pie-

śni żałobnych, min. Sarraut wygłosił przemówienie, poświęcone pamięci ofiar pożaru.

Komitet Główny S. N. obradował

Warszawa, 14. 11. — W niedzielę, dnia 13 listopada 1933 r. obradował przez cały dzień w Warszawie Komitet Główny Stronnictwa Narodowego zajmując się obszernie sytuacją polityczną międzynarodową i wewnętrzną, oraz sprawami organizacyjnymi.

Spadek wychodźstwa z Polski

Warszawa. (Tel. wł.) Wobec coraz to nowych dekretów państw południowo-amerykańskich, ukracających emigrację z Europy, zdaje się zauważać spadek wychodźstwa z Polski. Według zestawienia oficjalnego syn-

ZENITH ZEGARY
ZEGARKI
WSZELKA
BIJUTERJE
POLECA
Jan Placek
ŁÓDŹ, BRZEZIŃSKA 10. TEL. 150-17

n 19159

dyktatu emigracyjnego, w październiku wyjechało 1454 osób, z tego do Południowej Ameryki 667, 164 do Kanady, 234 do Stanów Zjednoczonych A. Północnej, 221 do innych krajów zamorskich i 168 do krajów europejskich. Zestawienie nie obejmuje emigracji do Palestyny, dokąd w ub. miesiącu wyjechało około 250 osób. (w)

W urzędach skarbowych nie wolno reklamować się

Warszawa. (Tel. wł.) Ministerstwo Skarbu zakazało wywieszania w urzędach skarbowych plakatów noszących cechy reklamy handlowej. (w)

Przed awansami wśród urzędników państwowych

Warszawa. (Tel. wł.) Poważny odsetek awansów urzędniczych, które mają nastąpić 1 stycznia, przypadnie nauczycielom szkół powszechnych i średnich. Ministerstwo Oświaty wydało okólnik, regulujący sprawę przeniesienia nauczycieli do wyższych grup uposażeniowych. Przede wszystkim będą awansowali nauczyciele zakwalifikowani przez komisję weryfikacyjną i nie karani dyscyplinarnie. Do czasu służby państwowej, będącej podstawą awansu, będą wliczane okresy piastowania mandatów poselskich i senatorskich. (w)

A Smetona nadal prezydentem Litwy

Kowno. (PAT.) Dziś odbyły się wybory prezydenta republiki litewskiej, dokonane przez 120 przedstawicieli, wybranych w dniu 4 listopada. Kandydatura obecnego prezydenta Antaniosa Smetony była jedyną. Został on wybrany na dalsze 17 lat 118 głosami przy dwóch powstrzymujących się od głosowania. Prezydent Smetona złoży przysięgę 12 grudnia.

Pożar na statku

Tokio. (PAT.) Na statku japońskim „Kyodomaru” wybuchł dziś pożar pomiędzy Tsingtao a Dairenem. Statek zatonął. Pasażerowie i załoga zostali uratowani przez statek „Toyouramaru”.

PRZYPOMINAMY 17 listopada ciągnięcie!

Pozostałe w niewielkiej ilości

LOS

do nabycia w kolekturze

„ZESPÓŁ PRACY“

Łódź, PIOTRKOWSKA 104 a.

n 20 937

Hołd Dmowskiemu w 20-lecie niepodległości

Celem godnego uczczenia dwudziestej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości politycznej Stronnictwo Narodowe w Gostyniu urządzało w dn. 11 listopada r. b. uroczyste zebranie członkowskie.

Na zakończenie uroczystości uchwalono wysłać na ręce Romana Dmowskiego telegram treści następującej:

„Wielkiemu Synowi Ojczyzny, Prezesowi Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu, genialnemu twórcy polskiej polityki narodowej — przesyłają hołdnie zebrań członkowie S. N. w Gostyniu z uroczystego zebrania w radosne XX-lecie odzyskania niepodległości wyrazy głębokiego hołdu i czci.”

W dniu 11 listopada udekorowano okna wielu mieszkań w Gostyniu portretami Romana Dmowskiego.

Sejm i Senat

Warszawa. (Tel. wł.) 18 bm. ogłoszony zostanie w gazecie urzędowej wynik wyborów do Senatu. Tegoż dnia ogłoszony zostanie wynik wyborów do Sejmu.

21 bm. generalny komisarz wyborczy prześle listy uwierzytelnione senatorom powołanym w wojewódzkich kolegiach wyborczych.

Do dnia 25 bm. Prezydent RP powoła 32 senatorów i prześle akt powołania generalnemu komisarzowi wyborczemu.

Żydzi z b. Austrii do Nowej Gwinei

Czerniowce. (PAT.) Do portu w Galacu przybyło na statku greckim 2 000 emigrantów żydowskich z b. Austrii, którzy udają się do Nowej Gwinei.

Ejtingon czy Oettingon?

Sensacyjny szczegół porwania gen. Millera — Dlaczego łódzka prasa milczy?

Łódź, 14. 11. — W nr niedzielnym naszego pisma na stronie 2, podaliśmy za Polską Agencją Telegraficzną wiadomość o sensacyjnym zwrocie w procesie przeciwko gen. Skoblin-Plewickiej, oskarżonej jak wiadomo o współudział w porwaniu przez agentów GPU szefa rosyjskiej emigracji w Paryżu gen. Millera.

Jak wynika z dowodów przedłożonych przez adwokatów rodziny porwanego generała, w porwaniu udział brał jakiś — według relacji PAT-a — dr Oettingon szef GPU w Berlinie, agent handlowy, który sprzedawał zrabowane w czasie rewolucji bolszewickiej w cerkwiach kosztowności.

Wiadomość ta wydawała się nam

bardzo podejrzana, jeśli chodzi o brzmienie nazwiska owego agenta GPU. Sprawdziliśmy ją w deniesieniach prasy zagranicznej.

Tak więc „Voelkicher Beobachter” z dnia 12 bm. referując sprawę za paryskim „Journalen” brzmienie nazwiska tego agenta podaje Ejtingon i imię Markus.

Dalej pisze, że Ejtingon jest Żydem rosyjskim, urodzonym w Rosji. Komu więc wierzyć?

Czyżby PAT pomylił się i zamiast Ejtingon podał Oettingon? Możliwe! Ale dlaczego spiker Polskiego Radia, kiedy podawał tę wiadomość wyrażał wątpliwość Ejtingon? Może więc to jest tylko proste przedstawienie liter?

Skrupulatnie również przeglądaliśmy niedzielną prasę łódzką w poszukiwaniu wiadomości o sensacyjnym procesie Flewickiej, jednak bezskutecznie. Nie znaleźliśmy jej nigdzie.

Skąd to milczenie łódzkiej prasy w sprawie tak sensacyjnego procesu, która jak wiadomo na tego rodzaju sensacje jest specjalnie nastawiona? Czy może dlatego, że nazwisko Markusa Oettingona członka GPU dziwnie przypomina łódzkiego potentata Ejtingona? Czy może to zwykły zbieg wypadków?

Może w najbliższej przyszłości postaramy się tę zagadkę rozwiąć, ale w każdym razie jest to bardzo ciekawe!

Z NASZEGO STANOWISKA

Musimy strzec dobrego imienia Polski!

Morderca sekretarza ambasady niemieckiej w Paryżu von Ratha, Żyd Grynspan, został osadzony w więzieniu. Niemcy nie tylko z miejsca zapowiedzieli, ale i rozpoczęli wzmożoną walkę z żydostwem. Światowy kongres żydostwa w Genewie w obawie nowych prześladowań wydał świeżo komunikat, że „zabójca von Ratha jest Żydem z Polski, wobec czego żydostwo światowe nie może brać zań odpowiedzialności”.

Cała ta sprawa nasuwa głębsze refleksje. Pomijając niesłychaną bezczelność żydostwa światowego, które usiłuje Polskę obciążyć moralną odpowiedzialnością za zbrodnię Żyda, pamiętać należy, że nie jest to pierwszy przypadek, w którym Żydzi szkoda Polsce i psują jej dobre imię na terenie międzynarodowym.

Przecież w aferze Żyda Stawisky'ego, który okradł bank belgijski na milionowe sumy, usiłowano też z tego złodzieja zrobić Żyda polskiego. A miesiąc temu w dwóch pismach francuskich „Le Jour” i „Paris Soir” ukazała się taka wiadomość o ujęciu szajki bandytów w Paryżu:

„Prowadzone śledztwo zakończyło się wczoraj aresztowaniem. Są to: Zelman Ignieński, urodzony 15 marca 1896 r. w Łodzi, cztery razy skazany na wysiedlenie; jego siostra Frajda, urodzona 1898 r. w Łodzi, Rojza Judkiewicz, urodzona 1905 r. w Działoszynie, jej siostra i Dawid Złotnik.”

Tytuł tej wiadomości brzmi: „Zatrzymanie pięciu polskich (i — podkreśl. nasze) bandytów, skazanych na wysiedlenie”. Świat się więc dowiaduje, że Żydzi-przestępcy we Francji to... „bandits polonais”.

Są kraje, w których Polaków wyobrażają sobie jako ludzi z kręconymi włosami, haczykowatym nosem i pejsami. Wiadomo zaś o nich tylko tyle, że trudnią się handlem żywym towarem, przemysłem i utrzymywaniem domów publicznych.

Taką nam Żydzi robią „propagandę” za granicą.

Przypadki te nie są faktami odosobnionymi, można by je mnożyć w nieskończoność i to właśnie jest dowodem, że nie są to ślepe przypadki, lecz że jest to akcja zorganizowana, planowa i konsekwentna. Jest to akcja, zmierzająca do skompromitowania Polski i narodu polskiego w oczach świata, do podcięcia jej opinii i dobrego imienia we wszystkich

krajach. Równocześnie zaś jest to zemsta za wyzwalanie się narodu polskiego z pęt niewoli żydowskiej w kraju. Za usuwanie z życia wewnętrznego Polski Żydzi płacą nam odpowiedzialną „reklamą” naszego państwa za granicą.

Nie ludzimy się co do tego, jakich jeszcze środków użyją Żydzi, by Polskę zniszczyć, gdy się okaże, że tę Polskę będą musieli opuścić. Widzieliśmy to niedawno na przykładzie rumuńskim.

Mamy jednak środki na to, by wrogą Polsce propagandę skutecznie ukrócić. Mamy przecież w kraju masy żydostwa, które są materialnie, moralnie i nawet organizacyjnie związane z całym żydostwem światowym. Żydzi w Polsce ponieść muszą odpowiedzialność za wszystko, co wbrew Polsce i jej interesom podejmują światowe organizacje żydowskie.

Za wrogą Polsce propagandę, za jej oczernianie i niszczenie jej moralnego kredytu wśród innych narodów zapłacić winni i zapłacić muszą drogo Żydzi polscy. Polska nie będzie tarczą i ochroną dla międzynarodowej zgrai żydostwa, które nie umie żyć bez oszustw, zbrodni i najwstrętniejszych macherek. Za zbrodnie Żydów, a zwłaszcza za zbrodnie przeciw Polsce płacić winni Żydzi w Polsce.

Nie wątpimy, że wobec nowej próby skompromitowania Polski na tere-

nie międzynarodowym powołane do tego czynniki zareagują odpowiednio; zareagują także na prowokację Żydów, zrzucających na Polskę winę za zabójstwo dyplomaty niemieckiego w Paryżu.

Świat musi się nareszcie dowiedzieć, że naród polski nie chce mieć nic wspólnego z brudnymi interesami żydowskimi. Żyd z Polski jest zawsze członkiem wspólnoty narodowej żydowskiej, dla którego ojczyzna jest tam, gdzie są pieniądze i który z Polską ma chyba tylko tyle wspólnego, że w niej wyzyskiwał i oszukiwał ludność rdzenną — Polaków. Jeśli taki „obywatel polski” działa na naszą szkodę, a nie można go ukarać bezpośrednio, gdyż przebywa poza granicami kraju — odpowiedzieć muszą za

niego jego rodacy w Polsce.

Przekonamy się wkrótce, że taka metoda doprowadzi niewątpliwie do celu. Żydzi są bardzo czuli, gdy ich się bije po kieszeni; bardziej nawet niż gdy się bije po skórze. Gdy za „wyczyny” antypolskie swych braci w Paryżu, Brukseli czy Nowym Jorku zapłacą słono ich ziomkowie w Łodzi czy w Krakowie — wówczas na pewno światowe organizacje żydowskie ochłoną w zapale przerzucania winy na Polskę za zbrodnie bandytów żydowskich. A prasa zagraniczna przestanie zamieszczać wielkie tytuły o „aresztowaniu polskich bandytów”.

Żydzi mają świetnie zorganizowaną propagandę międzynarodową i propagandę tej używają bardzo sprytnie do swych celów. Gdy się okaże, że „interes” oczerniania Polski nie popłaca, zlikwidują go bardzo prędko.

Musimy strzec dobrego imienia Polski. Tam zaś, gdzie ono jest zagrożone, musimy złośliwej akcji stanowczo przeciwdziałać. W przypadku antypolskiej działalności Żydów mamy na szczęście w rękach środki skuteczne.

T. B.



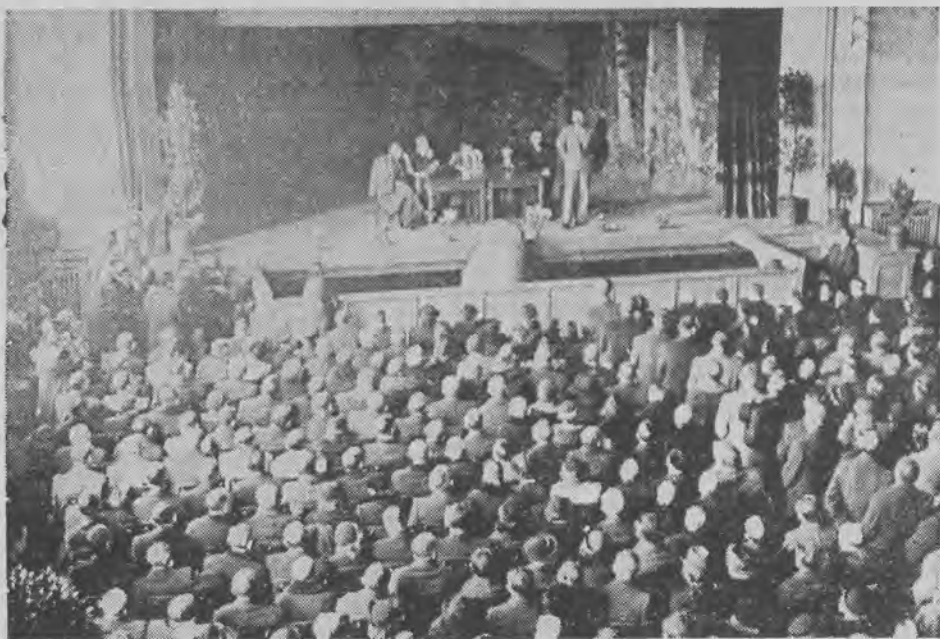
W każdej łazience, na każdej umywalni winno się stale znajdować

perfumowane mydło

Tukan

gdyż jest oszczędne i dobre, a przytem tanie.

Pz 5480/90 R. 1015/49



Jak już donosiliśmy, odbyło się w ub. niedzielę w Łodzi wielkie zgromadzenie przedwyborcze Stronnictwa Narodowego. Na zdjęciu fragment z tego zebrania, które zgromadziło przeszło 2 tys. osób

Antysemityzm — wyrazem samoobrony i warunkiem narodowego bytu

Głos ks. rektora Kruszyńskiego na łamach „Przeglądu Powszechnego”

W listopadowym zeszycie „Przeglądu Powszechnego”, wydawanego przez oo. Jezuitów, znajdujemy taką ocenę antysemityzmu, pochodzącą spod pióra ks. J. Kruszyńskiego (b. rektora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego):

„Nie można się dziwić, że antysemityzm przybiera na sile i staje się ruchem par excellence bezkompromisowym. Traktowany jako samoobrona — staje się koniecznością dziejową. Zwłaszcza w naszych, specyficznie trudnych warunkach staje się taki antysemityzm postulatem życia, warunkiem narodowego bytu...”

„Do tej pory w samoobronie naszej nie wykroczyliśmy poza ramy sprawiedliwości społecznej. Pomijam — oczywiście — różne sporadyczne incydenty, które są zjawiskiem nie dającym się

prawie uniknąć tam, gdzie się prowadzi walkę o odżyźnienie naszego życia na terenie ekonomicznym, jak i kulturalnym. Gdzie wre bój, muszą być wypadki i ofiary.

„Nie te jednak wypadki mam na myśli, lecz samą ideę walki — ideę samoobrony.”

Ks. prof. dr Kruszyński kończy uwagę takim stwierdzeniem:

„Do tego czasu nasz polski nacjonalizm, aczkolwiek były mu obce wszelkie zasady rasistyczne, dokonał wielkich przeobrażeń w umysłowości całego społeczeństwa. Wierzymy, że i na przyszłość jego praca wydawać będzie piękne wyniki, pomimo olbrzymich trudności, piętrzących się na jego drogach.”

„Będziemy oglądać ciekawy spektakl”

Tygodnik „Jutro Pracy”, organ opozycyjnej wobec „Ozonu” grupy „sanacyjnej” zwolenników pika Sławka, stwierdza, iż zbliżające się wybory samorządowe —

„To próba o wiele ciekawsza, bo przecież wybory sejmowe to było tylko z wielkim szumem robione przedstawienie mebli we własnym mieszkaniu. O. Z. N. przemębił się. To, że w paru punktach była prawdziwa wojna, to też nie mówi — siła złoga na jednego.”

„Pan premier powiedział, że wybory samorządowe będą czyste. Dobra nasza, będziemy oglądać ciekawy spektakl. Gra, którą obejrzymy mimo wszystko, będzie dawać przywilej „Ozonowi”. Ten przywilej to pieniądze. Takich sum na plakaty, ulotki, megafony, auta ciężarowe, orkiestry i te gromady genialnych tapetarzy ścian ulicznych, inni nie zdobędą. Geniusz tych młodzieńców polega na tym, że wiedzą, gdzie kleić, kogo zakleić i wiedzą jeszcze to, że włos im z głowy nie spadnie.”

Beczkę soli w dotychczasowym współżyciu i współpracy zjedli, nie tedy dziwnego, że znają się wzajemnie, jak luse konie. To, że dziś dopiero dowiadujemy się prawdy o nich od nich samych, jest wynikiem tej okoliczności, że owe konie „z lekka” się między sobą pogryzły. Swoją drogą w tym, co wyżej czytamy, mają zupełną rację.

Dzieci polskie szpiegami własnych rodziców

Z Opalenicy w województwie poznańskim piszą do „Wielkopolanina”:

„Dnia 8 listopada córeczka moja, wróciwszy ze szkoły, mówi, że pani nauczycielka B. z klasy I-b kazała tym wszystkim dzieciom powstać z miejsc, których rodzice nie byli głosować! Czy to też należy do nauki? I czy godzi się tak postępować wobec dzieci, które dopiero zaczęły chodzić do szkoły? Ciekawe, czy pani ta czyni to z nakazu swych władz, czy też samowolnie? W każdym razie do nauki to nie należy, a wyborami szkoła nie powinna się zajmować.”

Do listu tego „Wielkopolanin” dodaje te słowa:

„Może zainteresują się tym zdarzeniem odnośne władze. To metoda nie z Polski, ale ze wschodu, by zmuszać dzieci, żeby choćby podświadomie, składały donosy na swoich rodziców. Dokument w tej sprawie zachowujemy.”

W dobie jednoczenia narodu

W przeddzień święta niepodległości w Sulejowie (pow. piotrkowski) jeden z kupców, p. W., ozdobił okno wystawowe portretami Romana Dmowskiego i marsz. Śmigłego-Rydza, chcąc w ten sposób dać wyraz łączności duchowej całego narodu.

Nie wchodzimy w to, czy sam pomysł był szczęśliwy, czy nie. Zdawało by się jednak, że urzędowi protektorzy „Ozonu” samą intencję owego kupca powitać winni z wdzięcznością i uznaniem.

A tymczasem...

Konmendat posterunku P. P., p. Litich wysłał do p. W. policjanta, który „z polecenia władz wyższych” kazał usunąć portret albo Śmigłego-Rydza, albo Dmowskiego, „bo to jest obraz marszałka Polski”. Źródłem obrazu miało być sąsiedztwo wizerunku prezesa Komitetu Narodowego w Paryżu, Romana Dmowskiego, który w rezultacie swych wysiłków położył podpis pod aktem uznania przez cały świat Polski niepodległej.

P. W. uznał swój błąd i pozostawił w oknie wystawowym portret Dmowskiego.

Komentarzy do tego faktu, który miał miejsce w okresie deklamacji o zjednoczeniu narodu, nie podajemy.

20 lat łódzkiego przemysłu włókienniczego

Z ruin wojny — Zacofanie techniczne — Obojętność na sprawy robotnika — W organizacji produkcji po dawnemu — Przeciw stosowaniu krajowych surowców — Wzrost żydowskiego stanu posiadania

W chwili odzyskania niepodległości łódzki przemysł włókienniczy był uruchomiony. Fabryki łódzkie stały przez cztery lata wojny, odcięte od dalekich zamorskich źródeł surowców. Okupanci wywozili robotników na roboty do Niemiec...

Gdy w Niemczech zaczęto odczuwać brak niektórych metali i materiałów, władze okupacyjne zarządziły rewizję w fabrykach łódzkich i przystąpiły do rekwiizycji wszystkiego, co sporządzone było z miedzi, mosiądzu i niklu. Zabrano również motory elektryczne, pasy transmisyjne, a nawet kilka maszyn parowych. Część tych rzeczy udało się po wojnie odzyskać (motory i maszyny) — reszta przepadła i trzeba było po wojnie postarać się o nowe.

Naprawienie skutków rekwiizycji niemieckich i uruchomienie fabryk w ciągu pierwszych dwóch lat po zawarciu pokoju poczyniły sobie przemysł łódzki za olbrzymią zasługę. Niewątpliwie była to zasługa, ale w tej dziedzinie dokonano w odróżnieniu Rzeczypospolitej większych rzeczy, że wspomniemy tylko odbudowę kolejnictwa. Więc nie ma się tak znowu bardzo czym chwalić, tym bardziej, że motorem szybkiej odbudowy fabryk łódzkich była przede wszystkim chęć zysku, ponieważ każda nowo uruchomiona fabryka od pierwszej chwili rozpoczęcia pracy przynosiła olbrzymie zyski, a podatków ani żadnych świadczeń w tych czasach prawie że nie ściągano...

Poza tym jednym „wyczynem” przemysł łódzki nie może zaprezentować prawie żadnego dorobku.

Aparat techniczny jest ten sam, jaki był w r. 1918. Zaledwie kilka przedsiębiorstw zainstalowało trochę nowych wrzecion cienkoprzędnych, których przed wojną łódzki przemysł bawełniany prawie nie posiadał, a tu i ówdzie przeprowadzono modernizację napędu, usuwając odwieczne, nieekonomiczne i zużyte maszyny parowe oraz wprowadzając napęd elektryczny.

Przedsiębiorstwa przemysłu bawełnianego łódzkiego należały obecnie do **najbardziej przestarzałych** na kontynencie europejskim. Na około 1 700 000 wrzecion bawełnianych ponad 400 000 jest unieruchomionych z powodu starości i kwalifikuje się od dawna na szmelc. Trzyma się je jednak „ze względów statystycznych” i pobiera się na nie przydziały bawełny.

W dziedzinie społecznej sytuacja w Łodzi przedstawia się tak, jak gdyby to miasto nie leżało w Europie. Dla robotnika nie zrobiono i nie robi się w dalszym ciągu nic. Cała polityka społeczna przemysłu łódzkiego polega na wyszukiwaniu sposobów ukrócenia świadczeń, przysługujących robotnikowi na podstawie ustaw, które państwo polskie wprowadziło w życie.

O każdej umywalnie, o każde wybielenie ścian w salach fabrycznych, o szafnię, ba nawet o uporządkowanie miejsc ustępowych w fabrykach przemysł łódzki toczy zawzięte kampanie z inspekcją pracy, która usiłuje wymagać tych rzeczy, na co przemysłowcy mają tylko jedną odpowiedź: „Nie możemy sobie na to pozwolić i nie ma

takiego prawa, które zmuszałoby nas do tego!”. Niektórzy fabrykanci apelują do Najwyższego Trybunału od nakazów inspekcji pracy, dotyczących urzędzenia szatni dla robotników, jadalni lub umywalni. W swoim czasie poruszyli niebo i ziemię, aby uwolnić się od wykonania ustawy, nakazującej urzędzić przy fabrykach, zatrudniających kobiety, żłóbki dla niemowląt, których matki pracują, aby nie pozbawiać ich pokarmu matczynego, gdy matka jest w fabryce. W rezultacie panowie przemysłowcy zwyciężyli... ustawa o żłóbkach pozostała na papierze!

W dziedzinie **organizacji produkcji** nie zrobiono nic przez tych dwadzieścia lat. Na każdą inicjatywę rządu w tej dziedzinie przemysł łódzki odpowiada: „Nie!”. Po takim „nie” odbywa się kilka konferencji w Warszawie i w Łodzi — czynniki rządowe próbują przynajmniej cośkolwiek ze swoich planów wprowadzić w życie, przemysłowcy nie ruszają ani na milimetr ze swego absolutnie negatywnego stanowiska i w końcu inicjatywa państwowa upada. Wszystko pozostaje po dawnemu!

Typowym a jednocześnie wprost gorszącym przykładem w tej dziedzinie jest sprawa **stosowania surowców krajowych**. Państwa znajdujące się pod względem bilansu handlowego w sy-

tuacji lepszej, niż Polska, pokrywają już dzisiaj połowę zapotrzebowania surowcowego dla przemysłu włókienniczego krajowymi surowcami sztucznymi i naturalnymi. Nasz przemysł natomiast w dalszym ciągu uprawia opozycję w stosunku do wełny krajowej, bojkotuje kotoninę i wykręca się od przerabiania sztucznego włókna. W rezultacie udział krajowych surowców w produkcji włókienniczej polskiej nie osiągnął jeszcze nawet 5 pct!

Od sierpnia istnieje na papierze przymus przerabiania kotoniny przez przemysł bawełniany. Obecnie jest listopad a na palcach jednej ręki można policzyć przedsiębiorstwa bawełniane, które przystąpiły do wykonywania tego obowiązku. Przeważająca większość czeka na... odwołanie tego zarządzenia, o co idą gorliwe zabiegi.

W zastraszający sposób **wzrósł w ciągu tych dwudziestu lat żydowski stan posiadania w przemyśle łódzkim**. W przemyśle wełnianym przestali istnieć w latach powojennych wielkie fabryki chrześcijańskie, jak: Bennicha, Franciszka Kindermanna, Borsta, Leonarda. W murach fabrycznych, które należały do tych firm gnieździ się dzisiaj kilkadziesiąt przedsiębiorstw żydowskich. W samej fabryce byłej firmy Franciszka Kindermanna znajduje się obecnie około dwadzieścia drobnych firm żydowskich. Dokonała się parce-

lacja wielkiego chrześcijańskiego przedsiębiorstwa. Ta sama sytuacja istnieje w zabudowaniach byłej firmy Karola Bennicha. Kilkunastu Żydów podzieliło się salami fabrycznymi i maszynami. W wielkim bloku gmachów fabrycznych dawniejszej firmy Heinza siedzi cała chmara żydowskich fabrykantów, fabrykę Richtera zagarnął Ejtingon, w Schloesserowskiej Manufakturze siedzi Majer Fogel.

Nie było natomiast wypadku, by jakkolwiek fabryka żydowska przeszła w ręce chrześcijańskie. Ku powszechnemu zgorzeleniu i zdumieniu trzymają się przy „Widzewskiej Manufakturze” Kohnowie. Bankrutują, zawierają układy regulacyjne, nie płacą podatków, zalegają ze składkami ubezpieczeniowymi, a mimo to nie tracą swego przedsiębiorstwa.

Według zupełnie wiarogodnych informacji zaległości podatkowe i ubezpieczeniowe „Widzewskiej Manufaktury” wynoszą okragłą cyfrę **13 milionów zł.** (Tak jest! Trzyście milionów złotych!), a mimo to Uszer Kohn nadal jest właścicielem tej firmy. Czyżby dlatego tylko, że nie ma obecnie żydowskiego amatora na przejęcie „Widzewskiej Manufaktury”? Ale chrześcijańscy kandydaci znaleźli by się! Przecież chyba dziury w niebie nie byłoby, gdyby raz jeden stało się tak, że plaściarz żydowski ustąpił by miejsca przedsiębiorcy chrześcijańskiemu.

A może by tak nowe dwudziestolecie zainaugurować na terenie Łodzi wystawieniem „Widzewskiej Manufaktury” na licytację za zaległe podatki i umożliwieniem przejęcia jej przez kapitał chrześcijański?

SPORT

Po spotkaniach z Niemcami i Łotwą

Co mówią przedstawiciele stron

Od specjalnych wysłanników „Orędownika”

W Toruniu stanął w ringu nasz drugi garnitur do walki z Łotyszami, którzy nie mają wyrobionej „marki” europejskiej. Papierowe obliczenia szans wypadły prawie jednogłośnie na naszą korzyść i wróżyły naszej ósemce wysokie zwycięstwo. Podkreślano ogólnie naszą wyższość techniczną i rutynę. Łotyszów anonsowano jako zespół bardzo twardy i silny fizycznie, holdujący walce na cios, o słabej natomiast wiedzy technicznej. Jednak ileż to razy wykombinowane szanse przekreślał pięściarz nieznan — jednym, jedynym ciosem.

Drużyna polska w Toruniu składała się z zawodników obytych z ringiem i na ogół dobrych technicznie. Ale była to drużyna debiutantów, bowiem aż sześciu po raz pierwszy przybrało na siebie koszulkę z białym orłem, a dwóch stoczyło w swej karierze dotąd tylko po jednym spotkaniu międzypaństwowym.

Trzeba więc było przede wszystkim opanać treść, tak charakterystyczną u debiutantów, by nie paść ofiarą swych nerwów i pierwszego ciosu przeciwnika.

Drużyna łotewska miała być dla naszych rezerw obiektem doświadczalnym, na którym zdać mieli egzamin swych umiejętności i wykaazać wobec opinii sportowej, czy są w obecnej chwili pełnowartościowymi zawodnikami, którym można by boz wahania uzupełniać naszą pierwszą drużynę.

To naszym zdaniem musiało się stać najważniejszym celem toruńskiego spotkania, bowiem ostatnie dni dobitnie wykazały, jakie trudności ma PZB, gdy niespodziewanie jakaś „gwiazda” zawiedzie.

Chcąc być potęgą pięściarską, nie wystarczy mieć jeden zespół, który by obijał się — do czasu zresztą — w spotkaniach międzypaństwowych. Trzeba posiadać co najmniej jedną rezerwę, ale równorzędną drużynę, którą będzie można każdej chwili bez obawy o kompromitację, dysponować. Tej rezerwy trzeba dać należytą opiekę i jak najwięcej walk z przeciwnikami zagranicznymi. Takie zadanie miało do spełnienia spotkanie toruńskie.

Czy ono je spełniło i co wykazało? Przede wszystkim to, że Łotysze są naprawdę słabym przeciwnikiem, zwłaszcza jeżeli chodzi o umiejętności techniczne. Od nich zawodnicy nasi nie się nauczyli nie mogli. Zaimponowali natomiast niezwykłą twardością i zaciętością, wytrzymując kondycyjnie wszystkie starcia do końca. Ciosy, które by innych zwaliły z nóg, brali bez większego wrażenia. Dysponowali silnymi ciosami z obu rąk, bitymi jednak za obszernie. W zwarcu byli mało produktywni. Najlepszych zawodników mieli: Łotysze w piórkowcu Tregerse, który walczył dobrze taktycznie i technicznie, oraz w Sultersie (waga półciężka), zawodnik niezwykle opanowanym, o silnych ciosach z obu rąk, wyprowadzanych najkrótszą drogą. Zaniedbywał on jednak w pewnych chwilach krycia szczęki i to pozbawiło go zwycięstwa z Leśniakiem. Najslabszym pięściarzem był Lembergs w wa-

dze ciężkiej. Przesunięto go w ostatniej chwili z wagi półciężkiej, by zastąpił Schmitsa.

Drużyna polska, stwierdzamy to z przykrością, zawiódła mimo wysokiego zwycięstwa. Jedynym jasnym punktem w drużynie był Lendzin w wadze muszej. On jeden walczył rozumnie i wcale dobrze taktycznie. Stoczył najładniejszą walkę wieczoru, górując nad swym przeciwnikiem wyraźnie atakiem i szybkością.

Janowczyk walczył źle taktycznie a końcowym zrywem nie mógł odrobić straconych w 2 starciu punktów. Nie widzieliśmy u niego żadnych seryj na korpus przeciwnika, brak było wycucia dystansu i szybkości. Zaznaczyć wypada, że Janowczyk w ostatnim tygodniu chorował i start jego niemal do ostatniej chwili stał pod znakiem zapytania.

Skatecki zaskoczył swego przeciwnika walką z prawej pozycji i morderczym ciosem z lewej. Ale na tym koniec. Gdy Łotysz się zorientował jak „nieprzyjemnego” ma partnera, począł uciekać w lewo, przez co odebrał Polakowi zasięg pięści. Ciosy proste i zwarcie mocno u Skateckiego szwankowały.

Kozłowskiego walkę trudno ocenić. Krótka i celna wymiana ciosów wykazała przewagę Knisisa, niestety odniesioną przez Łotysza kontuzją zakończyła walkę po 2 minutach. Obaj dysponowali celnymi ciosami, toteż o k. o. nie byłoby trudno.

Lelewski wykazał, że nie wystarczy mu już siła na trzy starcia. Pomimo dobrej techniki i dużej rutyny popełniał błędy, które przy celniej trafiającym przeciwniku mogły skończyć się fatalnie.

Szułczyński walczył dobrze a przede wszystkim czysto w zwarcu, brak mu natomiast było skutecznego ciosu i walki z półdystansu. Nie widać już u niego dawnej żywiołowości w natarciu.

Leśniak, który zdusił wagę do półciężkiej, był jak zwykle szybki, nie pracował jednak skutecznie lewą ręką, trafił kilkakrotnie swego przeciwnika, ponieważ ten się zbłądź odkrywał.

Białkowski pozostał wiecznie „materiałem”, dysponuje silnym ciosem, lecz mało celnym, co odnosi tylko skutek pobawny.

Reasumując powyższe, stwierdzamy, że tylko Lendzin zdał egzamin i ma wszelkie dane na zajęcie miejsca w pierwszej drużynie o ile... utrzyma się w kategorii muszej.

Reszta walczyła zacięciem, lecz poniżej dotąd wykazywanego poziomu. Nie panowano nad nerwami i zupełnie niepotrzebnie pozwalano wciągać się do bijatyki.

Toteż poziom zawodów był słaby i jak najmniej chcielibyśmy oglądać takich spotkań.

W myśl umowy wszystkie walki musiały wyłonić zwycięzcę. Gdyby stosowano wyniki remisowe, Łotysze przegrali by 6:10. Organizacja zawodów zadowolona.

(B. K.)

We Wrocławiu 4:12

Wrocław. — W sierpniu przegraliśmy z Włochami 4:12, wczoraj Niemcy sprawili nam lanie w tym samym stosunku. Na ogół liczone się u nas z porażką, spodziewając się przegranej 6:10. Takiego wyniku spodziewały się też fachowe sfery niemieckie, które z góry przewidywały zwycięstwa Polski w wadze muszej, piórkowej i półśredniej. W ostatniej co prawda dawano pewne szanse rewanżu Murachowi, ale wtajemniczeni raczej opowiadali się za Koleczyńskim. Tymczasem właśnie w walce Czortka nastąpiło coś, czego nawet najwięksi optymiści i zwolennicy „nawalania” wyników nie oczekiwali. Czego nie potrafił zrobić zawodnik niemiecki, tego dokonali sędziowie, zwłaszcza Niemiec p. Mueller i Szwajcar (czytaj raczej Niemiec) Alfred Koenig, którzy bez żenady przekreślili wszelkie zasady uczciwości w ocenie umiejętności bokserkich i bez większych ceremonij przyznali zwycięstwo Niemcowi, obijanemu niemal przez całe trzy starcia przez Czortka. Na sali nie znalazł się ani jeden głos protestu (poza nielicznymi protestami słabo reprezentowanej Polonii miejscowej). Jedynie p. Hieronimus, jeden z kierowników boks niemieckiego, się skrzywił.

Wynik 10:6 dla Niemców byłby właściwym odpowiednikiem obecnego układu sił obu drużyn reprezentacyjnych. Niemcy byli w formie. Nie zabłysnęli co prawda groźny Wilke, czy też Nuernberg. Murach nie potrafił dorównać Koleczyńskiemu. O Buettnerze już nie mówiąc, nie był w dawnej formie Runge. Za to doskonałą formę wykazał Baumgarten. Walka Pisarskiego, który od szeregu miesięcy pozbawiony był poważniejszych walk, zadowoliła. W ogóle Niemcy mieli najlepszych swych bokserów w wagach cięższych, w Baumgartenie, Vogcie i Runge. Jeśli zaś chodzi o podkreślenie charakterystycznych szczegółów walki Niemców, to stwierdzić należy, że walczyli oni — za wyjątkiem Baumgartena i Vogta — bardzo nieczysto, a brylował w tym Wilke. W sumie jednak Niemcy o cztery punkty byli we Wrocławiu zdecydowanie lepsi od nas.

Z Polaków zawiódł kompletnie Klimecki. Po pierwszym starciu możliwym, w dwóch pozostałych Polak zachował się tak beznadziejnie jako bokser, że Vogt bez większego wysiłku go zlekasował. Słabo też wypadł Sobkowik, który w zwykłej swej formie mógł wypunktować Wilkego. Czortek niestety nie znalazł mimo swej wielkiej przewagi uznania u sędziów. Kowalewski stał już z góry na straconej pozycji. Bodajże najlepiej spisał się Koleczyński, który nie zawiódł nadziei. Ostrożnie i taktycznie mądrze przeszedł z Murachem pierwsze starcie, podwyższając swoją przewagę bardzo znacznie w drugim. W trzecim był jednak znowu słabszy, ale w sumie tak obli Muracha, że zwycięstwa nawet niesumienni sędziowie nie mogli mu wydrzeć. Pisarski zrobił co mógł. Piłat znowu zaprzepaścił okazję do zwycięstwa. Miał dwa starcia dobre, nie umiał jednak w ten sam sposób poprowadzić walki w trzecim. Polacy nie przetrzymywali walk kondycyjnie.

(St. Śm.)

Czytajcie i abonujcie „Ilustrację Polską”

Notowania giełd zbożowo-towarowych

Łódź 14. 11. Pszenica 20.50—20.75; zb. 20.25—20.50; żyto 14.25—14.50; jęczmień przem. 15—15.50; owies I. 16.75—17.25; II 15.75—16.50; m. pszena 65% 34.75—35.75; m. żytnia 65% 24.50—25.50; otreby pszenne gr. 9.25—9.50, sr. 9—9.25; otreby żytnie 8.50—8.75.
Lwów 14. 11. Pszenica cz. jedn. 22.50—23; zb. 20—20.25; żyto I. 15.25—16; II. 14.50—14.75; jęczmień przem. 15—15.25; past. 13.75—14; owies jedn. 16.75—17; zb. 16.25—16.50; m. pszena 65% 35.50—37; m. żytnia 65% 25—27; otreby pszenne gr. 8.75—9, m. 7.50—7.75, m. 8.75—9.50; otreby żytnie 7.25—7.50, sr. 9.25—9.75.
Warszawa 14. 11. Pszenica cz. 22.25—22.75; jedn. 20—20.50; zb. 19.50—20; żyto 14.25—14.50; jęczmień I. 15—15.50; II. 14.75—15; owies I. 16—16.75; II. 15—15.50; m. pszena 65% 34.50—36; m. żytnia 65% 24.25—24.75; otreby pszenne gr. 10.25—10.75, sr. 9.25—9.75, m. 9.25—9.75; otreby żytnie 8.50—9.00.
Gdańsk 14. 11. Pszenica 18.25—18.75; żyto 14—14.25; jęczmień I. 15.25—15.50; II. 14.75—15; owies 15.25—15.50; m. pszena 65% 32.50—33.50; m. żytnia 65% 23.50—24.50; otreby pszenne m. 9.75—10.25, sr. 10—10.50, gr. 10.50—11; otreby żytnie 9.25—9.75.
Katowice 14. 11. Pszenica cz. 21—21.50; jedn. 20.75—21.25; zb. 20—20.25; żyto 15.25—15.50; jęczmień przem. 17—17.50; past. 15—15.50; owies jedn. 17—17.50; zb. 16.50—17; m. pszena 65% 33.75—34.75; m. żytnia 65% 24.75—25.25; otreby pszenne gr. 10.50—11, sr. 9—9.50, m. 8.50—9.00; otreby żytnie 8.75—9.25.

26 narodowców na ławie oskarżonych

Wielki proces o zajścia antyżydowskie w Dąbrowie — Falszywy okrzyk przyczyną zająć

Grodno, 14. 11. — Nie ma dnia, by prasa nie donosiła bądź o samych faktach wystąpień przeciw Żydom, bądź o procesach z powodu tych zająć.

We wtorek dnia 15 listopada rb. zaczyna się czterodniowy wielki proces o zajścia przeciwżydowskie w Sokółce pod Grodnem, dokąd wyjeżdża Sąd Okręgowy z Białegostoku, by rozpatrzyć sprawę przeciwko 26 narodowcom, oskarżonym z art. 163 k. k. o to, że dnia 5 kwietnia 1938 r. w Dąbrowie, pow. sokólskiego, wzięli udział w zbiegowisku publicznym, które wspólnymi siłami uczestników dopuściło się pobicia kilku osób, zniszczenia kilkunastu straganów z towarami, wybijania okien 300 ram okiennych z szybami i zdemolowania urzędów kilku mieszkań ludności żydowskiej. Jakkolwiek poza kilkoma osobami wszyscy oskarżeni nie byli dotąd karani, trzech spośród nich zostało dodatkowo oskarżonych o przywłaszczenie sobie różnych towarów ze straganów żydowskich, które jakoby miały zaginąć podczas zająć.

KONTROLERZY SKARBOWI SZUKAJĄ TYTONIU U ŻYDÓW

O powodzie zająć dowiadujemy się z uzasadnienia aktu oskarżenia. Jak zwykle w takich sprawach, rzecz dzieje się podczas jarmarku, na który przybyło z górą 2 tysiące osób. Tegoż dnia, w godzinach rannych przybyli też do Dąbrowy, powiatu sokólskiego, kontrolerzy Brygady Ochrony Skarbowej dla przeprowadzenia wywiadu w sprawach karno-skarbowych przeciwko Żydom Chawie Ezrowicz, która wbiegła do swego domu z pęczkiem liści tytoniowych, a w ślad za nią udali się kontrolerzy dla przeprowadzenia rewizji.

„ŻYDZI CHCĄ MNIE ZABIĆ NA MACĘ”

Podczas rewizji do mieszkania wszedł 12-letni Włodzimierz Kalonik, którego urzędnicy skarbowi zatrzymali znajdując przy nim trochę liści tytoniowych. Chłopiec przestraszywszy się zaczął się szarpać z urzędnikami, a następnie rzucił się do okna, wybił szybę raniąc się przy tym w kilku miejscach, wyskoczył na ulicę i zaczął krzyczeć, że „Żydzi chcą mnie zabić na macę”.

WZBURZENIE TŁUMU

Okrzyk ten podziałał elektryzująco na zebraną na jarmarku ludność polską, która chciała wtargnąć do mieszkania Żyda, by dokonać samosądu na rzekomych sprawcach. Tłum zaczął wyrwać stragany żydowskie, rozrzucać towary Żydom, tłuc kijami i kamieniami szyby żydowskie. Oczywiście interweniowała policja miejscowa, która jednak nie mogła opanować sytuacji, przeto zwróciła się o posiłki policyjne do Białegostoku.

Bilans strat ustala, że zdemolowano kilkanaście straganów, a znajdujący się w nich towary porwano, pocięto lub spalono i rzekomo część rozkradziono, przy czym kilka osób narodowości żydowskiej lekko pobito. W 141 domach wybito 2.887 szyb, wyłamano 292 ramy okienne i 53 okiennice oraz w niektórych mieszkaniach zniszczono częściowe urządzenia domowe. Żydzi, jak zwykle, wartość ogólną strat podają przesadnie na kilkanaście tysięcy złotych.

Po zająciach na skutek zameldowań żydowskich aresztowano wiele osób okazując je pokrzywdzonym Żydom, którzy na wiele spośród nich wskazali jako na tych, którzy mieli rzekomo wyrządzić im krzywdę.

PONAD STU ŚWIADKÓW

Na rozprawę główną oprócz oskarżonych, z których kilku odpowiada z

więzienia, prokurator powołał 53 świadków, składających się w przeważającej części z pokrzywdzonych Żydów oraz z policjantów.

Oskarżeni powołali się też na świadków obrony tak, iż łącznie ilość świadków przewyższa ponad sto osób.

Obrony oskarżonych narodowców podjął się adw. Olgierd Daniłowicz, prezes Stronnictwa Narod. w Grodnie, oraz adwokat Stanisław Małachowski z Warszawy.

Proces będzie się toczył w dniach 15, 16, 17 i 18 listopada w Sokółce. (s)



Pochód Stronnictwa Narodowego przez ulice Poznania, który odbył się w dniu 13 bm. po zebraniu publicznym, miał imponujący przebieg. Fragment tego pochodu widzimy na zdjęciu.

Liczne sprawy o pisma i druki

Warszawa, 14. 11. — Mimo, iż wybory do Sejmu przeszły, mamy do zanotowania liczne sprawy sądowe, a w związku z tym i aresztowania nie tylko na tle art. 156 k. k. o publiczne nawoływanie do nieposłuszeństwa lub przeciwdziałania ustawom lub prawnym rozporządzeniom władzy, lecz także sprawy z art. 157 k. k., który brzmi: „kto w celu rozpowszechnienia sporządza, przechowuje lub przewozi pisma, druki lub wizerunki, nawołujące do nieposłuszeństwa lub przeciw-

działania ustawom lub prawnym rozporządzeniom władzy, podlega karze więzienia do roku lub aresztu do roku”.

Obok sprawy z tego art. 157 k. k. maj. Owoca, o której donosimy na innym miejscu, został aresztowany działacz Stron. Narodowego w Bielsku Podlaskim, p. Górski, przy którym znaleziono kilka ulotek nawołujących do bojkotu wyborów. Pana Górskiego przewieziono do aresztu tymczasowego do Białegostoku. (s)

Drugi napad na ambulans pocztowy

Sprawców napadu zdołano już ująć

Opoczno, 14. 11. — Jeszcze nie minęło silne wrażenie potwornego mordu rabunkowego, dokonanego na

śp. Kozerańskim, woźnicy ambulansu pocztowego i pasażerke Marii Eljaszowej, a już wieczorem 11 bm. Opocz-

TROPIKA

A jednak mydło toaletowe

— Tropika jest lepsze —

PIĘKNE OPAKOWANIE PODARUNKOWE

Henryk Zak
Poznań

Pg 8315/18-Z. 1829/47

Trójkąt małżeński powodem ohydnych morderstwa

Zagadka zwłok na torze kolejowym wyjaśniona — Mordercami żona i jej kochanek

Wadowice, 14. 11. — Do Prokuratorii Sądu Okręgowego w Wadowicach wpłynęło doniesienie z posterunku P. P. w Makowie Podhalańskim na 20-letniego Jana Kudzię i jego kochankę 34-letnią Annę Polakową z miejscowości Juszczyzna, iż są winni zamordowania męża Anny Polakowej Alojzego, lat 45, znanego na tut. gruncie przemysłnika.

Sprawa tajemniczego morderstwa przedstawia się następująco.

Dnia 1 ub. m. przejeżdżająca o godz. 21.10 lux-torpeda z Zakopanego do Krakowa napotkała na torze kolejowym pod Juszczyzną leżące zwłoki mężczyzny lat około 45. Motorowy zatrzymał lux-torpedę i usunął trupa z szyn, ażeby nie uszkodzić kołami ciała denata, a dojechawszy do stacji kolejowej Maków Podhalański zawiadomił tamtejszego naczelnika o makabrycznym odkryciu. Zawiadomiony o tajemniczym trupie na torze posterunek wysłał niezwłocznie na miejsce

wypadku komisję sądowo-lekarską, która stwierdziła, że są to zwłoki niejakiego Alojzego Polaka, liczącego lat 45, pochodzącego z miejscowości Juszczyzna poszukiwanego od dłuższego czasu przez policję celem odcięcia kary za przemyt. Sekcja zwłok wykazała, iż na głowie denata znajdują się dwa głębokie cięcia zadane jakimś ostrym narzędziem, co policję ugruntowało w przekonaniu, że denat został zamordowany a nie uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Sprawdzony z Nowego Targu pies policyjny w czasie tropienia poprowadził prosto do stodoły, będącej własnością zamordowanego, a następnie do domu, w którym mieszkała żona Polaka Anna.

Aresztowanie Polakowej Anny i jej kochanka Jana Kudzi pod zarzutem dokonania morderstwa przyczyniło się bardzo do wyświeślenia tajemniczej zbrodni. Złamana psychicznie Polakowa przyznała się w czasie śledztwa do popełnienia czynu wspólnie ze swym kochankiem Janem Kudzią ohi-

no zostało wstrząśnięte wieścią o drugim napadzie na ambulans pocztowy, jadący z Żarnowa do Opoczna. Sprawcy dobiegli do konia i zatrzymali wóz. Woźnika niejaki Otninowski Tomasz strzelił kilka razy i spłoszył bandytów, których było trzech. Dzięki natychmiastowej akcji policji bandytów udało się już aresztować, lecz ze względu na dobro śledztwa nazwiska ich są trzymane w tajemnicy.

Samobójstwo ziemianina

Warszawa. (Tel. wł.) Pod Kutnem znaleziono na polach ziemianina hr. Starzyńskiego, który popełnił samobójstwo wystrzałem w skroń. Przed tygodniem Starzyński targnął się na życie, zażywając dużą dawkę luminalu. Desperata przewieziono do szpitala, z którego po krótkim czasie się wypisał. W parę dni po opuszczeniu szpitala ponownie targnął się na życie. (w)

Dzieci zbudowały chodnik

Warszawa. (NAI) W Słupnie, powiat Zdobunów, na Wołyniu dzieci szkoły powszechnej postanowiły w bieżącym roku szkolnym uczcić Święto Niepodległości zbudowaniem chodnika dla gromady. W tym celu przez cały październik znosiły z pól kamienie i układały chodnik, długości około 180 metrów, a szerokości metr, który łączy dwa budynki szkolne. W dniu 11 listopada ten chodnik dzieci oddały gromadzie.

Dr med. H. ZIOMKOWSKI

specj. chorób skór. wener. i moczołciowych
Łódź, C. Sierpnia 2, tel. 118.33.
Przyjmuje 9-12 i 3-9. W niedzielę 9-12.

n 15 099

Losowanie 3 pct Prem. Poż. Inwestycyjnej II. emisji

4-ty dzień losowania. Bez gwarancji. Pierwsza liczba oznacza nr. serii, druga — nr. obligacji.

Po 500 zł na n-ry: 90-30, 440-12, 599-46, 610-17, 818-30, 896-12, 1013-49, 1213-17, 1331-26, 1566-17, 1587-12, 1620-30, 1652-26, 1943-49, 2120-26, 2143-12, 2162-12, 2284-12, 2285-45, 2474-26, 2500-12, 2541-26, 2543-12, 2656-12, 2827-49, 2874-40, 2906-49, 3023-46, 3099-49, 3252-30, 3328-46, 3429-26, 3491-49, 3619-26, 3892-26, 4022-49, 4306-30, 4320-46, 4428-30, 4767-26, 4796-12, 4831-30, 4892-49, 5036-17, 5098-12, 5123-26, 5195-30, 5208-46, 5247-17, 5316-30, 5352-12, 5373-49, 5390-12, 5513-26, 5688-17, 5826-26, 5878-46, 5970-12, 6016-30, 6482-17, 6615-30, 7103-26, 7136-30, 7217-12, 7260-46, 7429-26, 7455-12, 7503-46, 7607-12, 7626-26, 7656-17, 7697-49, 7743-17, 7861-30, 7911-30, 7994-49, 8040-30, 8081-17, 8382-26, 8457-12, 8612-12, 8726-46, 8987-26, 9050-46, 9116-17, 9294-46, 9333-17, 9486-46, 9498-46, 9518-49, 9574-17, 9623-26, 9615-30, 9641-17, 9682-30, 9707-46, 9788-17, 9803-17, 9916-16, 9976-49, 9995-17, 10154-26, 10164-49, 10206-49, 10245-30, 10311-12, 10347-30, 10416-17, 10536-46, 10667-30, 10728-46, 10815-26, 11049-12, 11108-12, 11163-12, 11391-26, 11442-30, 11550-12, 11726-26, 11773-12, 11781-12, 11850-12, 11858-49, 12015-49, 12022-49, 12153-12, 12705-12, 12784-46, 13031-46, 13210-49, 13575-46, 13796-17, 14009-46, 14073-30, 14135-30, 14233-46, 14251-17, 14627-30, 14672-17, 14726-46, 14898-17, 15141-17, 15142-17, 15435-26, 15763-17, 15597-17, 15620-30, 15672-49, 15765-49, 15910-30, 15978-46, 16049-17, 16056-12, 16224-46, 16237-49, 16247-26, 16250-26, 16274-17, 16598-12, 16321-17, 16888-46, 17105-49, 17275-49, 17643-12, 17922-17, 18240-30, 18355-26, 18512-17, 18602-12, 18628-12, 18770-49, 18842-26, 18923-30, 18994-17, 19146-49, 19372-49, 19540-30, 19617-46, 19676-28, 19889-49, 19893-26, 19959-30, 19991-30, 20111-49, 20118-46, 20267-46, 20274-30, 20427-49, 20462-26, 20489-30, 20553-49, 20689-30, 20907-17, 20908-49, 21004-46, 21046-12, 21144-49, 21387-46, 21766-26, 21790-17, 21875-30, 22061-17, 22099-26, 22419-26, 22551-17, 22570-12, 22682-46, 22800-46, 22834-26, 22984-46.

Ziemniak pomidorowy

Katowice. (Tel. wł.) Robotnik Józef Dudyka z Katowic-Dęby wyhodował w swym ogródku działkowym nieładną okaz pomidorów. Pomidory te zaszczone zostały na naci kartoflanej

Migawki łódzkie**PIES**

— Szanowny Pan potrzebuje pieski?
— Właśnie...
— A tego pan nie uważa? Pies jak się patrzy.
— Owszem, owszem ino to już starsze bydle.

— Panie ładny, szkoda gadać, to jeszcze młody ścieniak. Znam go od dziecka. Własną pierśią że tak powiem go wykarmiłem. Mądry Panie, jak Salamon, a w pysku sielny jak teściowa. Panie, to jest pies, mało pies on tylko gadać nie umie, bo jak by umiał — to by panu powiedział, gdzie pieprz rośnie na ten przykład, albo gdzie w życie piszczy.

— Tak według zewnętrznego spojrzenia, to nawet owszem, apetyczny.

— Gdzie tam, żre mało, ino dużo wody pije, bo lubi niby ją przedko tracić. A wiatry ma powiadam panu... Z daleka na powietrze złapie.

— Spodobał mi się ino prawdopodobnie za mały.

— Kto za mały?

— Niby pies.

— A pies. Widać żeś pan frajer. Pan chce kupić psa, a zna się pan na nich, jak koza na pigułkach, ale muszę oświecić się szanownemu panu. Panie tyn piesek jest tajniak.

— Owszem, ale nie rozumiem.

— Mówię przecie wyraźnie: tajniak. Teraz to un sie ino zataił, ale jak go tylko minie, to zobaczysz pan jaki to jest wielki pies. No rozumiał pan teraz?

— Właśnie chwestia taka, że niby nie rozumiem. To jak szanowny pan mówi, tajniak?

— A właśnie.

— No no wcale bym nie myślał że niby taki szczeniak, a tajniak.

— No, kupisz Pan go?

— Niby ja?

— No przecie, że nie ja. Panie, z psami to jest w ogóle pieski interes, przyjdzie taka jedna, druga łachudra, obejrzy, tu zajrzy, tam zajrzy, a potem, abo za stary, abo za młody, abo za duży, abo za mały, ciut to by go jeszcze obwuchnął — i nie kupi.

— No kupisz pan?

— Pewno nie.

— Czemu nie panie grzeczny? To ja poto ozór sobie strzępiłem bez pół godziny, żeby się to psu na bude zdało? To nie mógł pan od razu powiedzieć, że psa pan nie kupi?

Po chwili na psim targowisku powstała taka awantura, że aż musiała interweniować policja. W rezultacie starostwo musiało ukarać grzywną zarówno sprzedawcę, jak i amatora psów. **Dek-Ta.**

Kogo odznaczono w Łodzi?

Łódź, 14. 11. — Ostatnio w Monitorze Polskim ukazała się lista odznaczonych osób z racji dwudziestolecia odzyskania niepodległości.

W Łodzi między innymi zostali odznaczeni: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski Kazimierz Markon, przemysłowiec Żyd, Złotym Krzyżem Zasługi Arnold Jan Lewin Żyd, dyr. naczelny f-my Geyera, i b. urzędnik ejtingonowskiego Banku Depozytowego, rabin poseł Minceberg.

60 tysięcy zł na szkoły powszechne

Łódź, 14. 11. — W okresie „Tygodnia szkoły powszechnej” w Łodzi zebrano 48.900 zł. Ponieważ znaczna liczba komitetów szkolnych przekazała zebrane sumy bezpośrednio do centrali, suma zbiórki jest znacznie wyższa i wynosi około 60.000 zł.

Zakłuł nożem przeciwnika

Łódź, 14. 11. — We wsi Kopanica podczas zabawy Jan Michalak na tle zadawnionego sporu został pokłuty nożem przez Władysława Gruszkę i na skutek odniesionych ran zmarł w drodze do szpitala.

Na uboczu**P. Timofiejew jeszcze pisze...**

Ukazał się 4 z kolei numer „Wymiarów” o objętości 16 stron. Zgodnie z ustaloną już w tym piśmie tradycją, wśród autorów artykułów nie brak Żydów, jak E. Ajnenkiel i W. Leyberg.

Interesujące jest, za jakie pieniądze ukazał się ten numer, drukowany, jak poprzednie, na luksusowym papierze.

Jak dotychczas, to „Wymiarów” korzystały z subwencji Zarządu Miejskiego i Funduszu Pracy, a także czerpały z kas wielkiego przemysłu. (Charakterystyczne, że na ostatniej „czarnej kawie” „Wymiarów” był także dr Berkowicz, dyr. Związku Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskim. Co ma wielki przemysł włókienniczy do „Wymiarów”?).

Skompromitowane w polskiej opinii publicznej „Wymiarów” służyło w tym nu-

Demaskujemy socjal-klasowe oszustwo!

Kto zarobił na eksperymentach Bluma? — Znamienny głos organu żydowskiej finansjery

Łódź, 14. 11. — Na tym miejscu już niejednokrotnie wskazywaliśmy na przykładach, faktach i danych, przytaczaliśmy argumenty, udawaliśmy i przekonywaliśmy, że Francję położył Blum i klika, która stworzyła „front ludowy”.

Zniszczono podstawy finansowe kraju, zdevastowano przemysł, zdeorganizowano lotnictwo, które jest dziś najsłabsze, zanarchizowano życie społeczne, przez ciągłe strajki, wynikiem na tle politycznym, podcięto rozwój życia gospodarczego, wreszcie po-

derwano zaufanie obywatela do państwa, który zaczął wątpić w jego potęgę i zdolność zapewnienia mu bezpieczeństwa. Najbardziej się zaś do tego przyczyniło wprowadzenie 40-godzinnego tygodnia pracy.

To był niejako gwóźdź do trumny życia gospodarczego Francji.

Ale socjal-komuna na cały świat trąbiła i krzyczała, że to są właśnie najwyższe zdobycze demokratyczne, że stanowią zapowiedź socjalistycznego budownictwa, które miało się dokonać w całym świecie.

Nasi lokalni propagatorzy i sztabdarowcy marksistowskiego „frontu ludowego” i systemu blumowo-komunistycznego, ta cała socjeta, która za wszelką mądrość uważa to, co żydłak francuski uczynił, nie miała słów zachwytu dla tych wszystkich demokratycznych urządzeń i zdobyczy, rozplywała się w zachwycie i uniesieniu, śliniła się w słowach uwielbienia i pokornych ukłonach łamała sobie grzbiety dla objawienia — Bluma.

Chciała na gwałt i u nas wprowadzić 40-godzinny tydzień pracy na razie tylko w przemyśle włókienniczym, podejmowała uchwały, słała do ministra opieki społecznej w Warszawie delegacje.

A myśmy twierdzili, że na tym całym blumowskim szwindlu, z całym jego „frontem ludowym” i demokratycznymi rządami zarobili tylko kapitaliści, międzynarodowa finansjera, żydowski bankierzy i cała hołota bez ziemi i ojczyzny, dla której bóstwem jest pieniądz, a ojczyzną cały świat, wszędzie, gdzie tylko można zarobić na oszustwie, spekulacji, zwykłym złodziejstwie, grabieży, wyzysku, oszukiwaniu i okłamywaniu mas robotniczych.

Twierdziliśmy, że stracili na tym blumowskim szwindlu robotnicy, poniosło nieobliczalne straty całe gospodarstwo narodowe.

Międzynarodowa finansjera żydowska, w czasie eksperymentu blumowskiego wywoziła z Francji góry złota, całe klucze okrętów płynęły z portów francuskich do żydowskich banków w Ameryce: Warburgów, Schiffów, Kuhnow i Loebów, pełne złota, zebranego na kombinacjach dewaluacyjnych francuskiemu drobniemu ciulaczowi, robotnikowi czy urzędnikowi.

Stracił robotnik, bo mimo podwyżki wskutek dewaluacji pieniądza nie mógł tyle zarobić, by zaspokoić wszystkie swe potrzeby, stracił na strajkach trwających nieraz całymi miesiącami.

Ale może nam nasi socjaliści nie wierzą, mogą twierdzić, że robimy to w celu skompromitowania socjalizmu. Żeby ich przekonać, przytaczamy tylko, do czego się przyznają bezwstydnie i bezczelnie kapitaliści, międzynarodowa finansjera. Oto, co pisze organ przemysłu żydowskiego w Polsce „Polityka Gospodarcza”, referując o stanowisku jednego z angielskich pism gospodarczych:

„Eksperyment Bluma mało dotknął ogólne rozmiary produkcji i konsumpcji. Wywołał on jednak wyraźne przesunięcie w udziale w dochodzie społecznym między poszczególnymi warstwami ludności.

„Najbardziej zyskali kapitaliści — przedsiębiorcy przemysłowi. Ich udział w dochodzie społecznym wzrósł dość wydatnie.

„Mniej zyskała masa robotnicza. A wszystko dokonało się kosztem grup o stałych dochodach — urzędników państwowych, emerytów itd.”

Wystarczy, panowie socjaliści? Więc kto zarobił? Nie kapitaliści, nie finansjera? A kto stracił? Nie robotnicy, urzędnicy państwowi i emeryci? Czy może zaprzeczycie teraz i dalej będziecie łączyć, tumanić i oszukiwać polskiego robotnika, stawiając przed jego oczyma raj blumowski?

A w czym to interesie chcecie wprowadzić w Polsce 40-godzinny tydzień pracy, czy nie w interesie kapitalistów?

Zdemaskowali was i Bluma kapitaliści. (m)

Dalszy ciąg procesu o nadużycia skarbowe w Łodzi

Wyrok spodziewany jest 16 bm.

Łódź, 14. 11. — W trzecim dniu procesu przeciwko b. naczelnikowi 8 Urzędu Skarbowego Julianowi Gąsiorowskiemu, oraz żydowskim przemysłowcom: Flajszchakerowi, Rosenbergowi i Markiewiczowi oskarżonym o działanie na szkodę skarbu państwa przez zmniejszanie wymiaru podatku

— zeznawali ostatni świadkowie.

Ze zeznań tych wynika, że Rosenberg był pośrednikiem we wielu macherkach podatkowych, korzystając ze swego stanowiska w organizacji kupców żydowskich.

Wyrok spodziewany jest w dniu 16 bm.

Herszt złodziei kolejowych skazany na półtora roku więzienia

Łódź, 14. 11. — 22-letni Stanisław Walczak stał na czele szajki młodocianych złodziei kolejowych, która grasowała na odcinku między Widzewem i Chojnami, okradając ładunki węglowe.

Dnia 16 sierpnia rb. strażnik kole-

jowy postrzelił Walczaka, którego przewieziono do szpitala, gdzie dłuższy czas przebywał na kuracji.

Wczoraj Walczak stanął przed Sądem Grodzkim i skazany został na półtora roku więzienia.

Znowu dwie „plajty” w Łodzi

„Plajciarze” żydowscy poszkodowali dostawców na przeszło 200 tysięcy zł

Łódź, 14. 11. — W branży galanterijnej ostatnio zanotowano znów dwie większe niewypłacalności. Wyplaty zawiesiła firma Aron Drybus z Warszawy, przy czym zaległości na rzecz dostawców łódzkich wynoszą ponad 120.000 zł, oraz firma Joel Kranc i Zanwel Szmaragd w Lwowie.

Ci ostatni nabyli jeszcze w październiku rb. poważniejsze ilości towarów na kredyt, skład swój zniemacka zlikwidowali i ulotnili się.

Zadłużenie Kranca i Szmaragda wynosi ponad 80.000 zł. Wskutek tych afer handlowych, łódzcy dostawcy wstrzymali całkowicie kredyt.



Gazeciarze łódzcy ufundowali dla armii granatnik. Na zdjęciu J. E. ks. biskup dr Tomczak dokonuje aktu poświęcenia granatnika

merze bronić swych straconych pozycji. „Wymiarów”, które walczą o „podniesienie poziomu kulturalnego Łodzi” (cytat z „Wymiarów”), argumentują w ten sposób: „Do akcji tej (przeciw „Wymiarom” — przyp. autora) przyłączyli się ci wszyscy, którzy uznają hasło równania w górę. Zawadza im luksusowy papier, piękne wydanie i staranna treść (!). Ich gust jest inny i uznaje do wszelkich czynności życiowych jedynie gazetowy papier. To wszystko jednak wskazuje nam, że znajdujemy się na właściwej drodze...”

Styl pióra i umysłowości, jaki odzwierciedla się w przytoczonym urywku, styl tak typowy dla „Wymiarów”, zwalnia nas od wszelkiej polemiki z ludźmi typu pana Timofiejewa.

Ponieważ może znajdują się jeszcze Polacy, którzy nie są obeznani z „akcją kulturalną” miesiecznika „Wymiarów” i jego redaktorem panem Grzegorzem Timofiejewem, przypominamy:

„Wymiarów” zajęły niesłychane stanowisko, niesłychane z punktu widzenia interesów polskich w sprawie Czecho-Słowacji. Za podobne stanowisko władze zamknęły „Nową Rzeczpospolitą”.

P. G. Timofiejew organizował wieczorki literackie, na których zachlęstywano się czerwonym marksizmem i typowo klasową poezją i robił to w tym okresie, kiedy na ulicach Łodzi pojawiły się portrety Lenina i Caballera, a żydowski-komunistyczna tłuszcza wznosiła wrogię Polsce i armii polskiej okrzyki.

Walory poetyckie p. G. Timofiejewa zakwalifikował krytyk literacki p. Zawodziński, który o red. „Wymiarów”, recenzując pierwszy tomik jego utworów rymowych, napisał „grafoman”, a analizując krytycznie drugi tomik wydał sąd „ledwo, że nie grafoman”.

Nie ulega w tych warunkach żadnej wątpliwości, że pilną rzeczą jest uwolnić polską kulturę od „kulturyraegrow” w typie i kalibrze p. Timofiejewa. (j. l.)

Listopad
15
Wtorek

Wtorek: Gertruda p., Leopold
Środa: Edmund b.
Kalendarz słowiański
Wtorek: Przebysław
Środa: Radomir
Słońca: wschód 7.12 zachód 16.01
Długość dnia 8 g. 49 min.
Księżyc: wschód 24.36, zachód 13.21
Faza: 7 dzień przed nowiem

Adres redakcji i administracji w Łodzi
Piotrkowska 91, tel. 173-55

Godziny przyjęć: 11 — 13 i 16 — 17

DYZURY APTER

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki:
Stekel, Limanowskiego 37, Jankielowicz (Zyd),
Stary Rynek 9, Stankiewicz, Pomorska 91, Bor-
kowski, Zawadzka 45, Guchowski, Narutowicza
6, Hamburg i Ska, Główna 50, Pawłowski, Piotrkowska 307.

TELEFONY:

Pogotowie P. C. K. 102-40.
Pogotowie lekarzy chrześcijan 111-19.
Pogotowie Ubezpieczalni 203-10.
Straży Pożarnej 8.
Pogotowie Miejskie 102-90.

TEATRY

Teatr Polski — „Major Barbara”.
Teatr Popularny — „Pan Jowialski”.

KINA

Capitol — „Heidi”.
Corso — „Czarny księżyc”.
Ikar — „Prawda zwycięża” i „Dwaj mezo-
wie pani Vicky”.
Metro — „Jezebel”.
Oświatowy-Słońce — „Pensjonarka” i „Ry-
cerz stepu”.
Palace — „Kobieta, która kocha”.
Przedwiośnie — „Długa młodość”.
Rialto — „Indyjski grobowiec”.
Stylowy — „Pobrali się za wcześniej”.

KOMUNIKATY

Powtórna rejestracja

Dziś, dnia 15. bm. winni się stawić do
powtórnej rejestracji mężczyźni rocznika
1918 z terenu VI komisariatu P. P. o naz-
wiskach na litery A, B, C, D, E, F, G, H,
Ch i z terenu XIV komisariatu P. P. o
nazwiskach na litery R, S, Sz, T, U.

KRONIKA MIEJSCOWA

Nadzwyczajne walne zebranie Polskiego Tow. Społeczno-Lekarskiego

odbędzie się w czwartek, dnia 17 bm. o
godz. 20.45 przy ul. Piotrkowskiej 102. Na
porządku dziennym m. in. sprawa utwo-
rzenia Koła Naukowego przy P. T. S. L.

P. T. S. L. ku czci Marii Curie-Skłodow- skiej

W czwartek, dnia 24 bm. o godz. 20.45
w lokalu Polskiego Towarzystwa Społecz-
no-Lekarskiego przy ul. Piotrkowskiej 102
odbędzie się uroczyste posiedzenie Koła
Naukowego przy P. T. S. L. ku czci Ma-
rii Curie-Skłodowskiej. Słowo wstępne
wygłosi prof. dr W. Dzierżyński. Następ-
nie dr M. Welfe wygłosi referat: „Maria
Curie-Skłodowska”. „Nowoczesne sposoby
radioterapii”.

„Bał lekarzy”

W sobotę, dnia 26 bm. o godz. 22 w lo-
kalu przy ul. Piotrkowskiej 102 odbędzie
się „Bał lekarzy” dla członków Polskiego
Towarzystwa Społeczno-Lekarskiego i za-
proszonych gości.

Wystawa „Krajobraz Polski”

Wystawa obrazów znanego w naszym
mieście art. malarza prof. A. T. Wippla
„Krajobraz Polski” mieści się przy ulicy
Piotrkowskiej 113 i otwarta jest codziennie
od 10—21. Dochód z wystawy przezna-
czony jest na Fundusz Obrony Narodo-
wej.

„Dni przeciwigruźlicze” w Łodzi

Jak wiadomo „Dni przeciwigruźlicze”
w Łodzi odbywać się będą w czasie od 16
grudnia do 10 stycznia 1939 r.

Biuro Zleceń

W Łodzi została wprowadzona przez
Polską Akcyjną Spółkę Telefoniczną in-
teresująca innowacja w postaci tzw. „Biura
Zleceń”, dzięki któremu abonenci mogą
korzystać z różnych świadczeń w sposób
dogodny, szybki i tani.

Z „Biura Zleceń” korzystać mogą na-
przykład lekarze w czasie urlopów. Przed
wyjazdem na aurlup lekarz poleca połączyć
swoją telefon na „Biuro Zleceń”. Pacjén-
towi, telefonującemu do lekarza, Biuro
daje szczegółowe wyjaśnienie, jak np.
nazwisko zastępcy, godziny jego przyjęć
itd.

Kupiec, który nie posiada personelu
biurowego przed wyjściem nprz. na mia-
sto zawiadamia Biuro kiedy wróci. Biu-
ro zleceń notuje wszystkich interesentów
i komunikuje kupcowi po jego powrocie
do przedsiębiorstwa.

Abonent, który korzysta z „Biura Zle-
ceń” może sobie zastrzec, aby zlecenia by-
ły przyjmowane tylko za podaniem umó-
wionego hasła. Ta innowacja znajduje nie-
wzmiędlanie w Łodzi szerokie zastosowanie,
ze względu na znaczne korzyści, jakie da-
je abonentowi telefonicznemu.

KRONIKA DNIA

Jan Czech (Odyńca 4) na ul. Stokowskiej,
spadł z roweru i doznał złamania nogi. Ran-
nego opatrzył lekarz pogotowia i przewiózł do
szpitala.

Z mieszkania Edmunda Szeperlinga przy ul.
Wolczanńskiej 251 służąca jego imieniem Zofia
skradła biżuterię wartości 1600 zł i zbiegła.

Upłynął termin uzupełniania list kandydatów

*Niektóre listy wskutek niedopełnienia formalności zostaną
prawdopodobnie uznane za nieważne*

Łódź, 14. 11. — Wczoraj zakończył
się termin uzupełniania list kandyda-
tów na radnych. Okazuje się że pełno-
mocnicy niektórych komitetów nie
wypełnili formalności, nakazanych im
przez Główną Komisję Wyborczą. Ist-
nieje zatem możliwość, że niektóre li-

sty nie zostaną uznane za ważne.

Obecnie Główna Komisja Wybor-
cza przystąpiła do przeprowadzania
szczegółowych badań. Publiczne ogło-
szenie ważnych list wyborczych nastą-
pi dopiero w dniu 11 grudnia rb.

Przemysłowcy zerwali rokowania

Ze świata pracy w Łodzi

Łódź, 14. 11. W związku ze straj-
kiem w fabryce Zylberspica, al. Ko-
ściuszkowskiej 90, rokowania o dodatkową
taryfę płac w przemyśle kotłowym
zostały przez przemysłowców zerwa-
ne.

Pertraktacje mają być wznowione

po ukończeniu strajku.

W fabryce jedwabiu Lipszyca (al.
Kościuszkowskiej 10) strajk trwa.

Odbyła się wczoraj w Inspektoracie
Pracy konferencja w sprawie zatrud-
nienia bezrobotnych czeladników pie-
karskich.

Z działalności Miejskiej Biblioteki Publicznej

*Największą poczytnością cieszył się dział krytyki
literackiej*

Łódź, 14. 11. W październiku rb.
miejska biblioteka publiczna wypoży-
czyła ogółem 43.487 dzieł i 60.352 to-
mów. W miesiącu tym odwiedziło bi-
bliotekę 4.272 czytelników, w tym 2.961
mężczyzn i 1.311 kobiet.

Czytelnicy według zawodów rekru-
towali się spośród: uczniów szkół śred-
nich (1.514), urzędników państwowych
i komunalnych (106), studentów (752),

pracowników biurowych i handlowych
(421), nauczycielstwa (204), zawodów
wyzwolonych (244), robotników i rze-
mieślników (284), przemysłowców i
kucyków (45), innych zawodów (702).

Największą poczytnością cieszył się
dział krytyki literackiej, gdzie prze-
czytano 2.458 dzieł, następny dział to
nauki społeczne — 1.422 przeczytane
dzieła.

W sprawie oznaczania szyldów

Różące błędy ortograficzne na szyldach powinny zniknąć

Łódź, 14. 11. — Kwestia szyldów
została ostatecznie wyjaśniona. Władze
miejskie, sprawujące nadzór nad szyld-
dami, w praktyce stosować będą na-
stępujące normy:

Szyld (tablica) oznaczający nazwę
firmy winien zawierać imiona i nazwi-
ska właścicieli firmy, oraz oznaczenie
rodzaju przedsiębiorstwa.

Dopuszczalne są dodatkowe ozna-
czenia firmy (anonimy), jednak pod
warunkiem, iż nazwisko właściciela
jest uwidocznione.

Przy oznaczeniu rodzaju przedsię-
wzięcia, należy używać określenia
odpowiadającego faktycznemu stano-
wi, nie można np. małego warsztatu

oznaczać nazwą „fabryka”, lub jak to
pospolicie się praktykuje (wśród Ży-
dów „skład fabryczny”).

Nie jest dopuszczalne oznaczenie
zewnętrzne przedsiębiorstwa wyłącz-
nie godłami (firmą) względnie zamie-
szczeniem napisów nieczytelnych, lub
zawierających błędy ortograficzne.

Ten ostatni warunek winien być
szczególnie pilnie przestrzegany przez
organa kontrolne, gdyż w Łodzi mimo
wszystko, w dzielnicach żydowskich
napotkać można szyldy nie grzeszące
poprawnością formy językowej.

Wybuch gaśnicy poranił robotnika

Łódź, 14. 11. W fabryce firmy
Hammer i Gubar (Kilińskiego 230)
wskutek nieostrożności powstał po-
żar. Robotnik, 40-letni Kazimierz Gru-
szka (Bednarska 40) chwycił gaśnicę
i zamierzał pożar stłumić.

Wskutek nieumiejętnego obcho-
dzenia się, Gruszka spowodował wy-
buch gaśnicy, której odłamki porani-
ły go.

Ogień mimo to zlikwidowali inni
robotnicy przed przybyciem straży.
Rannego Gruszkę opatrzył lekarz Po-
gotowia.

Josek Sztajnbock (Śródmiejska 61) zatrzy-
many został na ul. Nowomiejskiej 12 w chwili
kradzieży portmonetki z pieniędzmi na szkodę
Stanisławy Bukowskiej (Jerzego 11).

Kazimierz Sitecki (Piwna 12) został zatrzy-
many na rynku Tanfaniego w chwili, gdy z
wozu Stefana Szymańskiego skradł kożuch.

Na ul. Przedzalanianej został pobity przez
nieznanych sprawców 26-letni Stefan Zimorek
(Żelazna 22), odnosząc liczne rany głowy i twa-
rzy. Rannego opatrzył lekarz pogotowia.

KRONIKA SPORTOWA

Pilka nożna

K. K. S. — Zw. Podof. Rez. 10:0. Niedziel-
ne spotkanie towarzyskie przyniosło wysokie
zwycięstwo mistrzowi Kalisza w stosunku 10:0.

Pływanie

Szwedzki Björn Borg ustanowił wczoraj
nowy rekord krajowy na 100 m st. grzbieto-
wym, uzyskując wynik 1:07.8 min. Wynik ten
jest o sekundę gorszy od rekordu Europy.

Lekka atletyka

W Tokio odbyły się zawody, na których uzy-
skano szereg dobrych wyników. M. in. w dy-
sku pani Kejima ustanowiła nowy rekord Ja-
ponii wynikiem 40,21 m.



Fragment wręczania sztandaru uczniom
przez dyrektora gimnazjum im. Naru-
towicza p. H. Urbana

Tramwaj najechał na dorożkę

Łódź, 14. 11. — Przy zbiegu ul.
Lipowej i Legionów tramwaj nr 17
najechał na dorożkę, którą jechali 41-
letnia Jochwetta Perlmutter (Stodo-
lana 4) ze swą 15-letnią córką Be-
lą. Dorożka wywróciła się i obie Ży-
dówki zostały ranne.

Przepijała użebране przez dziecko pieniądze

Łódź, 14. 11. — Helena Szkalej
(Klonowa 35) odpowiadała przed Są-
dem Starościańskim za zmuszanie do
zebranych 6-letniego swego syna. Uze-
brane przez dziecko pieniądze Szkale-
jowa przepijała.

Sąd Starościański skazał Szkalejo-
wą na 14 dni aresztu.

Niechlujstwo w jatkach żydowskich

Łódź, 14. 11. — Ostatnio przepro-
wadzona kontrola zakładów masar-
skich i jatek stwierdziła w ponad 100
wypadkach nieodpowiednie urządze-
nia i braki, w związku z czym wydane
zostały nakazy remontowe, które mu-
szą być wykonane do końca bież. mie-
siąca, w przeciwnym razie zakłady
zostaną zamknięte.

Wśród niechlujnych zakładów trzy
czwarte stanowią zakłady żydowskie.

Jaskółki jeszcze nie odleciały

Łódź, 14. 11. — Ciekawe zjawisko
zanotowano we wsi Zawady. Oto ja-
skółki, jakie tam gnieździły się, pozo-
stały dotychczas nie odlatując.

Ornitologowie tłumaczą to zjawisko
tym, że wieś nie znalazła się na tra-
sie przelotu jaskółek, nie mniej jed-
nak ptaki według własnego naturalne-
go rozwoju odlecają, gdy nastanie
zimno.

Samochód najechał na rowerzystę

Łódź, 14. 11. — Na szosie z Łodzi
do Łasku samochód prowadzony przez
Edmunda Hofmana z Łodzi (Abramow-
ska 32) najechał na rowerzystę Stani-
sława Sandelewskiego z Bełchatowa.
Sandelewski odniósł ciężkie obraże-
nia ciała.

Pomysłowy oszust

Łódź, 14. 11. — 40-letni Franciszek
Zieliński karany poprzednio za oszu-
stwo i wielokrotne awantury w
grudniu 1937 zgłosił się do wicestaro-
sty grodzkiego Giełczyńskiego, pro-
sząc o pomoc w uzyskaniu posady.
Twierdził przy tym, że jest wachmi-
strzem odznaczonym krzyżem Wirtuti
Militari. Na dowód tego Zieliński zło-
żył książeczkę wojskową, która — jak
się później okazało — została skradzio-
na Janowi Barańskiemu.

Pierwszą kartę Zieliński wyrwał i
wkleił własną kartę i ponadto dopi-
sał, iż odznaczony jest krzyżem Wirtu-
ti Militari, gdy odznaczenia takiego
nie miał.

Za to fałszerstwo Sąd Okręgowy w
Łodzi skazał Franciszka Zielińskiego
na rok więzienia.

Spłonęły dwie zagrody

Łódź, 14. 11. — We wsi Phudy wy-
buchł pożar w zabudowaniach Józefa
Kopcia, przy czym ogień rozszerzył się
na dalsze dwie zagrody, które spłonę-
ły doszczętnie.

Straty wyrządzone przez pożar obli-
czono na 14 500 zł.

Postrzelenie kłusownika

Łódź, 14. 11. W lasach państw-
owych Sienkowie w czasie nielegalne-
go polowania został postrzelony kłu-
sownik 26-letni Michał Piątkowski.

Samochód najechał 8-letnią dziewczynkę

Łódź, 14. 11. Na szosie pod Tu-
szynem samochód, prowadzony przez
Tadeusza Styczyńskiego z Jędrzejowa,
najechał 8-letnią Stefanię Pakuła, któ-
ra doznała bardzo ciężkich obrażeń
ciała.

Chcieli przekupić urzędnika

Łódź, 14. 11. Jakub Perlmutter,
właściciel składu manufaktury i jego
buchatler Abram Fiszeltaub, w dniu
25 sierpnia rb. podczas rewizji skar-
bowej spostrzegli, że rewizja przybiera
obrót niepomyślny. Wówczas podło-
żyli w kopercie 100 zł, by w ten spo-
sób odwieść urzędnika od dalszych
poszukiwań.

Obaj Żydzi stanęli przed Sądem
Grodzkim, który skazał Perlmuttera i
Fiszeltauba każdego na trzy miesią-
ce aresztu.

Wygrany zakład przyplacił śmiercią

Uniósł się „ambicją” i przyplacił to życiem

Rybnik, 14. 11. — Donosiliśmy już przed kilku dniami o tragicznej śmierci zamieszkałego w Radlinie Rudolfa Canibola, który zmarł wskutek zatrucia alkoholem. Przeprowadzone przez policję dochodzenia ujawniły niezwykle interesujące szczegóły tej sprawy.

Canibol, mężczyzna niezwykle małego wzrostu, przybył w dniu 31 października do jednej z miejscowych restauracji, gdzie wypił duszkiem ósemkę wódki. Znajomi jego oświadczyli w żartach, iż taki mały człowiek nie powinien takich dużych wódek pić, bo się prędko upije. Canibola uraziła ta uwaga i niewiele się namyślając odrzekł, że założy się, iż 10 takich

porcji wypije i nic mu nie będzie. Jak to zwykle w takich wypadkach bywa, Canibol zakład wygrał, lecz w

Mjr Owoc skazany na 2 miesiące

za nawoływanie do bojkotu wyborów — Przebieg rozprawy

Krosno, 14. 11. — Dnia 9 bm. odbyła się w Krośnie sensacyjna rozprawa przeciw majorowi W. Owocowi, członkowi Rady Naczelnej S. N., oskarżonemu o nawoływanie do bojkotu wyborów. Majora Owoca sprowadzono pod eskortą policyjną z więzienia w Brzozowie, gdzie siedział od chwili za-

arazowania. Kompani wyprowadzili go przed gospodę i poszli do domu. Staniając się na nogach doszedł Canibol do sieni domu piekarza Rojka, gdzie usiadł na ławce, z której po pewnym czasie spadł na kamienną posadzkę i zmarł. (p)

Obrony oskarżonego podjęli się wszyscy adwokaci Polacy z Krośnańskiego na czele z adwokatem dr. Cwiockiem, dr. Wojnarem, Szwajg, Pudło i Wojtyczkiem. Salę rozpraw zapelnili liczni działacze narodowi z Krosna i okolic.

Rozprawę prowadził sędzia Kwiatek. Na wstępie rozprawy sąd odrzucił 5 wniosków obrony oraz wspólną tezę obrony i prokuratora, że oskarżony rozdał komunikat oficjalny S. N. i to tylko wśród 3 członków Str. Narodowego. Sędzia Kwiatek skazał majora Owoca na 2 mies. bezwzględnej aresztu z § 156 i 157 k. k., zaznaczając ponadto w motywach wyroku, że nie zawiesza kary oskarżonemu gdyż ten nie może rokować żadnej poprawy w swym postępowaniu.

Wyrok wywołał powszechne komentarze społeczeństwa polskiego.

Wracają do ojczyzny

Rzym. (PAT). Wicekról Abisynii ks. Aosta zezwolił szeregowi abisyńskich dygnitarzy którzy w czasie wojny wraz z rodzinami opuścili kraj, na powrót do Abisynii.



Dnia 12 listopada 1938 r. po długich i ciężkich z anielską cierpliwością znoszonych cierpieniach, spoczęło się Panu Bogu zabrac do grona Świętych Aniołków, naszą ukochaną córeczkę, siostrzyczkę, wnuczkę, s. p.

Lusię Marię Kotecką

w 5 wiosnie życia. Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 15. bm. o godz. 15.30 z domu żałoby — Solacz. Nad Wierzbakim 30, na cmentarzu parafialnym.

Msza św. odprawi się w środę o godz. 8 w kościele w Solaczu.

W ciężkim smutku pogrzebi

Poznań rodzice.



Instytut Racjonalnej Kosmetyki

„PANI”
Marii Robozińskiej, Łódź,
Nawrot 1 m. 2 usuwanie zmarszczek, maseczki odmładzające.
Pielęgnacja włosów i t. p.
n 21968

RESZTKI
oraz towary białawne poleca
w wielkim wyborze skład fabryczny

M. WĄSIK
Łódź, Zgierska 56
(Batacki Rynek) n 21962

OTOMANY — TAPCZANY

FOTEL — ŁÓŻKO, KANAPA — ŁÓŻKO

fotele klubowe, leżanki, materace itp. poleca

TADEUSZ PAWEŁCZYK

ŁÓDŹ, KILIŃSKIEGO 218 (róg Napiórkowskiego)

FILII NIE POSIADAM! n 20949

OGŁOSZENIE

Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza przetarg nieograniczony na dostawę 500 kg chleba żytniego i 1 000 litrów mleka dla dzieci uczęszczających do szkół powszechnych.

Ogólne warunki przetargu są do przejścia w biurze Wydziału Gospodarczego, ul. Zawadzka 11, front III p., pokój 59, gdzie można zasięgnąć bliższych informacji oraz otrzymać wzór oferty.

Oferty składać należy do skrzynki nr. 2 (na chleb do godz. 12) i do skrzynki nr. 3 (na mleko do godz. 13) w wyżej wymienionym Wydziale do dnia 23 listopada 1938 r., w nieprzejrystej i zalakowanej kopercie, nie uwidaczniając na niej nazwy firmy.

Otwarcie ofert nastąpi w Wydziale Gospodarczym w godzinach wyżej wymienionych, dnia 23 listopada 1938 r.

Łódź, 14 listopada 1938r.

Zarząd Miejski w Łodzi.

Pracownik biurowy

ze znajomością buchalterii, stenografii i pisania na maszynie **potrzebny zaraz do kantoru.** Szczegółowe oferty pod „Pracownik biurowy” do administracji „Oredownika” w Łodzi, ul. Piotrkowska 91.

NERWOL

CHEMIKA DR. FRANZOSA
NACIERANIE
STOSUJE SIĘ PRZY:

REUMATYZMIE
KŁUCIU Z POWODU PRZEBIEGU
POSTRZAŁE ISCHIASIE I T. P.
DO NABYCIA W APTEKACH
WYRÓB I GŁÓWNA SPRZEDAŻ

APTEKA MIKOŁASCHA
L W 6 W KOPERNIKA 1

Nagłówekowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, l, w, z, a — każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tym 5 nagłówekowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-lamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 923, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10.30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9.25.

6. OŻENKI

Kupiec

lat 27, religijny, bez nałogu, posiadający własny interes pozna pannę miłą, sympatyczną, celem ożenku. Pośrednictwo krewnych mile widziane. Łaskawe oferty Oredownik, Poznań zd 15 647

Ziemianin

lat 27, 150 morgowym, wzorowym gospodarstwem pragnie poznać pannę o bardzo miłym charakterze, celem ożenku. Rzecz traktuje się poważnie. Pośrednictwo krewnych mile widziane. Łaskawe zgłoszenia Oredownik, Poznań, zd 15 648

Kawaler

Pomorzanin 28, wysoki 1,80 przystojny brunet, państwowa posada z braku znajomości szuka żony do lat 30 z 15.000 zł. Oferty do Oredownika, Grudziądz, n 22 173

Przystojna

blondynka, lat 33, 5 tysięcy, wyprawa, wyjdzie za mąż. Wdowiec nie wykluczony. Oferty Oredownik, Poznań zd 15 800

Wdowiec

dzieckiem, przedsiębiorstwem — szuka dobrej żony, matki. Oferty Oredownik, Poznań zd 15 900

7. SPRZEDAŻE

W centrum

Łódź żelazny warsztat mechaniczny 20 X 13 mtr, domem mieszkalnym jedno piętrowym do sprzedania. Oferty „Warsztat Mechaniczny” Oredownik, Łódź, n 20 947

Zakład

fryzjerski w Gdyni sprzedam. — Oferty Oredownik, Gdynia „1500” n 21 800

Skład

towarów krótkich, zaprowadzony przy ruchliwej ulicy z powodu choroby sprzedam lub zamienię na mniejszą nieruchomości. Oferty do Oredownika, Poznań zd 15 469

Restaurację

urządzeniem mieszkaniem, dobrze prosperującą tania sprzedam. — Adres Oredownik, Poznań zd 15 886

10. MAJĄTKI

Sprzedam

zaraz, z powodu spłat rodzinnych, majątek około 416 morgów ziemi, w połowie pszenno — buraczanej, w kulturze. Budynki w dobrym stanie. Inwentarz żywy i martwy wystarczający, dom mieszkalny 8 pokoi, ogród, torf. Stacja kolejowa 6 km, powiat mogileński. Cena 900 zł morga. Pośrednicy wyłączeni. Oferty Oredownik, Poznań zd 15 797

11. KUPNA

Maszynę

szewska, płaska do cholewek — kupię. Oferty Oredownik, Poznań zd 15 653

18. DZIERŻAWY

Młyna

wodnego, dzierżawy szukam. Podać okolice, warunki. — Oferty Oredownik, Poznań zd 15 799

Poszukuje

dzierżawy składu kolonialnego, pewnej egzystencji, wieś kościelna lub miasteczko powiatowe. — Oferty Oredownik, Poznań zd 15 240

Ogrodnictwo

handlowe, blisko Poznania, 20 morg, dobrej ziemi oddam w dzierżawę zaraz. Oferty Oredownik, Poznań zd 15 619

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

b) Inni

Krawcowa - mistrzyni
poszukuje posady, może wyjechać Oferty Oredownik, Poznań zd 14 906

Fryzjerka

kursistka z praktyką szuka posady (żelazkowa — trwała — wodna — manicure). Oferty Młynasówna, Krotoszyn, ul. Piastowska 20, zd 14 727

Książkowy

tartacznik z dłuższą praktyką — szuka posady od zaraz lub 1. 1. 1939. Oferty Oredownik, Poznań zd 15 252

Poszukuje

posady stróża nocnego, lub robotnika do koni. Możliwe złożyć kaucję. Znam wszelkie reparacje samochodów i ewentualne okrzewanie. Zgłoszenia Oredownik, Poznań zd 15 509

Piekarz

kuźniactwem, kartą rzemieślniczą poszukuje posady. Oferty Oredownik, Grudziądz, n 22 174

Panienska

połączająca z 8 miesięczną nauką, ekspedientki w składzie reżenckim poszukuje posady, tejsze branży. Oferty Oredownik, Poznań zd 15 796

Szewski

pomocnik poszukuje stałej pracy na dobre meskie. Zgłoszenia Oredownik, Poznań zd 15 880

100,—

dam za otrzymanie posady młynarza. Świadectwa b. dobre. — Oferty Oredownik, Poznań zd 15 798

Elektrotechnik

inteligentny, żonaty, przyjmie wszelką pracę. Oferty Kurier Poznański Pg 8 497-45,91

27. WOJNE MIEJSCA

Fryzjerka

dzielna na żelazkową i wodną potrzebną od 1. 12. 1938 z podaniem warunków Józef Pacek — Zakład Fryzjerski, Czersk (Pomorze), ng 22 152

Humor zagraniczny



Fakir: — O, rety! Pluskwa!

(Ric et Rac, Paryż).

Ogłoszenia

1-lamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-lamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-lamowej): a) przy końcu cześci redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości miejscowych 1,— zł. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówekowych) słowo nagłówekowe drukiem tłustym 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony, 1-lamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9.30 rano. Za błędy drukarskie, które nie zmniejszają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą z góry.

Nakład i czołunki: Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu. — Konto P. K. O. Poznań 200 149. Poczta konto rozrachunkowe: Poznań 3, numer kartotek 05.

Prenumerata w Polsce z odnośnikiem gazety do domu miesięcznie (7 razy w tygodniu)

2,50 zł, za granicą miesięcznie od 5,00 zł do 6,00 zł (zależnie od kraju). Adres redakcji i administracji centralnej: Poznań, 4w. Marcin 70. Telefony: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta tylko: 40-72. Redaktor Władysław Maciąg, Łódź, ul. Piotrkowska 91. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Franciszek Przytarski z Poznania. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania. — Rekopisów niezamówionych redakcja nie zwraca. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładach, strajków itp., wydawnictwo nie starczyonych numerów lub odszkodowania.

SKRADZONE

DZIECKO



3) — Pani Margerito, co to za człowiek? — zapytał.
Zaskakała i w milczeniu spuściła głowę.
Proboszcz zwrócił się do nikczemnika.
— Pan jest Forestier? — zapytał.
— Tak, jestem mężem tej kobiety.
— I byłeś jej katem. Dlaczego przyszedłeś zakłócać spokój tego domu?
— Mam prawo wejść wszędzie, gdzie się znajduje moja żona.
— Prawa męża mają moc o tyle, o ile on wypełnia obowiązki względem żony.
Nędznik czuł się onieśmielony słowami kapłana.
— Panie — ciągnął proboszcz dalej głosem uroczystym — przybywszy sama jedna, aby tu zamieszkać, żona twoja oddała się pod opiekę władzy miejscowej. Pan jest tutaj nieznanym człowiekiem, który nie może powoływać się na swój tytuł małżonka. Ja jeden tylko wiem, że się nazywasz Forestier i że jesteś małżonkiem pani Margerity. Wiem również, jaki z ciebie hulaj i radzę ci, abyś dom ten opuścił, bo wszedłeś do niego jak złoczyńca.
— Dom żony jest domem męża — odparł Forestier.
— Raz jeszcze powtarzam, że masz ten dom opuścić, jeżeli żona cię nie zatrzymuje.
— Nie, nie zatrzymuję — zawołała kobieta — księżę proboszczu, uwolnij mnie od widoku tego człowieka!
— Słyszał pan? — zapytał proboszcz.
Forestier zaśmiał się szyderczo i stał w miejscu.
— Boże, Boże! — westchnęła młoda kobieta.
Forestier nienawistnie spojrzał na żonę, potem bezczelny wzrok zwrócił na proboszcza i usiadł.
Dobrze mi tu — rzekł i zostanie.

UKARANE NIEPOSŁUSZEŃSTWO

Margerita, znalazłszy się sama, w obawie powtórnego napadu starannie zamknęła drzwi i okiennice, następnie zabarykadowała wejście do ogrodu, obok którego znajdowała się przystawka, służąca za spiżarnię, oświetloną wąskim okienkiem, zabezpieczonym żelazną kratą. Przez myśl nie przeszło jej nawet, aby otworzyć, którym tylko kot się czasem wkładał, można było dostać się do wnętrza domu.
Wróciła do pokoju i gorzko zapłakała:
— Nie płacz, mam — prosiła Lili — już będę grzeczna.
— Ależ drogi mój skarbie, przecie nie zrobiłaś nic złego — odparła matka, całując dziecko gorąco.
— Mam, ten pan bardzo niedobry, brzydki!
— Ach, moja pieszczoto — mówiła — bodajbyś się nigdy nie dowiedziała, że jesteś córką nędznika!
Do roboty nie mogła Margerita się już zabrać. Ręce i nogi bolały ją jak połamane. Bezwładna i nieruchoma siedziała pogrążona w ponurym milczeniu.
Długo w noc nie mogła zasnąć, a gdy zasnęła, obudziła się dopiero o siódmej rano.
Odkąd mieszkała w Savignac, pierwszy to raz słońce zastało ją w pościeli.
Margerita otworzyła okiennice, drzwi jednak zostawiła zaryglowane. Modlitwę poranną odmówiła, klęcząc przy łóżeczku dzieci. Modlitwa jest ucieczką dusz zboliałych, które w niej znajdują najwyższą pociechę.
Okolo godziny ósmej ujrzała przez okno idącego doktora Villarceau. Z nagłą ulgą w sercu pospieszyła otworzyć drzwi.
Znakomity lekarz przyszedł ją odwiedzić przed powrotem swoim do Paryża.
Choć uradowana jego widokiem, nie była w stanie ukryć smutku rozlanego na twarzy.

Ksiądz Ancelin był oburzony do głębi, lecz za wszelką cenę chciał dom Margerity uwolnić od nędznika.
Pani Margerito — rzekł — podczas gdy ja zostanę tutaj dla dotrzymania towarzystwa temu intruzowi, pani uda się po policję...
Na te słowa zerwał się Forestier z miejsca i idąc ku drzwiom mruknął:
— Nie chcę być powodem skandalu!
Potem zwrócił się do żony i rzekł z ironią:
— Pani za wiele na tym cierpiałaby, gdyby była zmuszona wyganiać męża z pomocą policji.
Z tymi słowy wyszedł, rzucając jednakże ukośne spojrzenie w stronę komody.
— Dowiedzenia pani Margerito — rzekł ksiądz Ancelin — spodziewam się, że jutro będę mógł tu powrócić.
Ksiądz wyszedł za Forestierem, którego dopędził o jakie dwieście kroków od domu.
— Panu teraz nic innego nie pozostaje — przemówił — jak wyjechać z Savignac co prędzej.
— Nie potrzebuję niczyich rad — odparł nikczemnik.
— Niech i tak będzie, ale muszę pana ostrzec, że zostanie pan aresztowany, jeżeli jeszcze jutro rano pan tu będzie.
— Nie można aresztować podróżnego, który ma czyste sumienie.
— Włóczęgów zawsze wolno aresztować.
— A więc kapłan, który wie, że jestem mężem Margerity, każeby mnie aresztować jako włóczęgę.
— Dla nędzników nie mam miłosierdzia.
Z tymi słowy wyminał ksiądz Forestiera, który wpadł w odludną uliczkę i zniknął.

Przybyły wyglądał najwyżej na lat pięćdziesiąt. Czoło miał szerokie, myśliczne, twarz poważną, spojrzenie jasne i głębokie, cechujące wyjątkową inteligencję. A uśmiech jego miał coś niewysłowienie dobrego.
— A, doktorze, jestem szczęśliwa z pańskich odwiedzin — zawołała Margerita. — Witaj w moich skromnych progach!
— Chyba nie przypuszczałaś, bym opuścił te strony, nie odwiedzając cię.
— Czy już pan wyjeżdża, doktorze?
— Tak jutro, albo pojutrze.
— Jak się miewa chory, do którego sprowadzono pana z Paryża?
— Już nie grozi mu żadne niebezpieczeństwo.
— O, pan jest nie tylko wielkim lekarzem, ale i człowiekiem wielkiego serca.
— Margerito...
— Jest pan najlepszym z ludzi. Kto drugi opuściłby Paryż i odbył tak daleką drogę na prośbę matki?
Doktor spostrzegł łóżeczko i zbliżył się do niego.
— Czy to twoje dziecko? — zapytał.
— Jedna jest moja córka, a druga dziewczyna oddana mi została na wychowanie.
— Zatem wyszłaś zamaż, nie uwiadomiwszy mnie wcale...
— Wyszłam zamaż wbrew woli mego ojca, nie bacząc na jego mądre przestrogi; przyjaciele naszej rodziny nie nie wiedzieli o tym.
— Co robi twój mąż?
— Ach, co on robi...
Młoda kobieta spuściła głowę, a twarz jej oblała żywy rumieniec.
Lecz nagle wyprostowała się z błyskawicą w oczach i zawołała:
— Mój mąż to nędznik ostatni!
— Co mówisz, Margerito?
— O, jak straszliwie jestem ukarana za nieposłuszeństwo! Ojciec nie życzył sobie tego przekłętą związku poznał nędznika pod pozorami czło-

wieka dystygowanego. Ja kochałam go. Z jaką sztuką on potrafił mnie oszukiwać! Podbita, oszołomiona, wchłaniałam w siebie jad słów jego kłamliwych, uwierzyłam fałszywym obietnicom, ukazującym mi przyszłość szczęśliwą. Kochałam go. Nie pojmuję, jaki szatan mnie opętał, straciłam rozum, oszalałam...
— Biedna Margerito!
— Przed panem doktorem, który znał moją matkę przedwcześnie zmarłą, który był zawsze dla mnie dobry, nie ukrywam.
Umilkła na chwilę i znów mówiła głosem zdławionym:
— Zaledwie sześć miesięcy upłynęło od naszego ślubu, kiedy odkryłam, że mąż mój to próżniak i rozpustnik; całe noce spędzał przy zielonym stoliku, oddał się niewybrednym uciechom, które opłacał moim posagiem... Często powracał pijany, a kiedy odmówiłam mu pieniędzy, które trwonil na orgie, przychodziło między nami do gwałtownych scen i wtenczas nie szczędził mi wyzwisk i razów.
— Ależ to potworne — rzekł doktor — a czyż udalaś się pani pod opiekę ojca?
— Nie, cierpiałam bez skargi dla ukrycia niegodziwości męża. Poczucie dumy i wstydu, łatwe do zrozumienia, powstrzymało mnie od tego. Powtarzałam sobie z rezygnacją: „ponoszę słuszną karę”.
— Nieszczęśliwa kobietko!
— Przez pewien czas żyliśmy w ten sposób. Następnie przeniesliśmy się z Paryża do Clermont, gdzie mąż mój miał otrzymać jakąś posadę. Później dopiero dowiedziałam się, że był pod nadzorem policji i dlatego uciekł z Paryża. Skromne nasze środki szybko się wyczerpały. Pewnego razu, kiedy w sposób grubiański zażądał ode mnie pieniędzy, odpowiedziałam mu, że nie mam. Skłamałam poprostu, bo schowałam trochę gotówki na wszelki wypadek. Byłam w odmiennym stanie i myślałam o dziecku, które miało przyjść na świat. W jaki sposób żył mój mąż przez czas jakiś, tego ja nie wiem i wiedzieć nie chciałam. Ja znalazłam pracę i zarobek mój wystarczał mi najzupełniej. Lecz wstąpił ten człowiek pragnął wciąż pieniędzy. Pewnego razu powiedział mi, że

jakiś bardzo bogaty pan zachwycił się mną, że młodość i piękność kobiety jest takim samym towarem jak każdy inny i że ów milioner gotów jest zapłacić drogą za moje pieszczoty...
— Ach, nikczemnik! — wykrzyknął doktor.
— Tak, panie doktorze, niegodziwiec chciał z żony zrobić prostytutkę.
— Potwór, nie człowiek! I potem opuściłaś go?
— Tak, tym razem przebrała się już miara.
— Czy jeszcze kochasz tego nędznika?
Młoda kobieta dumnie podniosła głowę.
— Zapanowałam nad sobą i odzyskałam rozum — odparła. — Brzydziłam się nim już od dawna i miłość zastąpiła pagarda.
— Jak on przyjął to rozłączenie?
— Ja nie wiem. Uciekłam z Clermont i schroniłam się w Mende. Tam przyszła na świat moja córka Ludwika. Po wielu ciężkich przejściach przybyłam do Savignac, gorąco polecona proboszczowi tutejszej parafii. Wynajęłam ten domek i umeblowałam, a proboszcz dostarczył mi roboty. Pojmujesz, kochany doktorze, że nie daleko zaszłam z pieniędzmi, jakie mi pozostały po urządzeniu małego swego gospodarstwa.
— Bardzo dobrze, jesteś dzielną kobietą.
— Znalazłam tutaj dużo współczucia i przyjaźni, żyję nieznaną i byłabym zupełnie spokojna, gdyby nie mój mąż.
— Drogie dziecko, czy po urodzeniu córki pisałaś do ojca?
— Nie, panie doktorze.
— Dlaczego?
— Z tego powodu, o jakim już wspominałam.
— Zastanów się, Margerito, czy nie jesteś w błędzie.
Smutnie potrząsnęła głową.
— Zasłużyłam na cierpienie i niechaj się los mój spełni!
— Słuchaj, Margerito, czy pozwalasz, abym napisał do twego ojca lub przemówił za tobą?
— Nie, kochany doktorze, proszę cię, abyś się za mną wcale nie ujmował.
— Jesteś niemiłosierna dla siebie samej!
— Do końca chcę ponosić karę za swoje winy. Ale dość już o mnie, pozwól kochany doktorze, zapytać o panią Villarceau i o panią Delteil.
NIESZCZĘŚLIWA KOBIETA
— Zdrowe obydwie. Co do mnie, nie mam najmniejszego powodu do skarg na swój los, nie dość, że mi się powiodło nad wszelkie oczekiwania, że zyskałam rozgłos do jakiegoś koleży mojej równej prawo, ale i w pożyciu domowym mam zupełne zadowolenie. Jestem zdrowa i zamożna. Zięć mój, także lekarz, dawny mój uczeń, to człowiek pracy i głębokiej wiedzy. Doktor Delteil ma wspaniałą przyszłość przed sobą.
— Panna Walentyna bardzo kochała doktora Delteil.
— Tak, kochali się wzajemnie, żonie i mnie nie pozostawało więc nic innego jak ich uszczęśliwić.
— Czy pani Delteil nie ma więcej dzieci prócz jednego synka?
— Zaczynam przypuszczać, że zostanie on jedynakiem.
— Wszak Lucjan ma na imię?
— Tak.
— Jaki musi być już duży!
— Zuch chłopak, zaczął rok dwuletni.
Margerita zdumiała się: Jacy oni wszyscy szczęśliwi, a ja, Boże, Boże!
— Margerito — odezwał się doktor przyjaźnie — jeżeli mogę ci być w czymś użyteczny, śmiało udaj się do mnie!
— Dobrze.
Doktor Villarceau zbliżył się do łóżeczka i przez chwilę przypatrywał się uważnie dwóm jasnym główkom.
— Która z dziewcząt jest twoją córką? — zapytał.
— O, ta — odparła młoda kobieta. — One są prawie w jednym wieku,

(Ciąg dalszy nastąpi)

Kemal Atatürk - twórca nowej Turcji

Z pasterza prezydentem republiki — W szkołach wojskowych — Działalność rewolucyjna — Na polach bitew — Organizowanie ruchu narodowego tureckiego — Radykalne reformy społeczne

Twórca nowoczesnej Turcji, Kemal Atatürk, urodził się w 1880 r. w Salonikach jako syn niższego urzędnika celnego Ali Riza beja, pochodzącego z chłopiejskiej rodziny w Anatolii. Jego matka Zubejde-hanuma wywodziła się z muzułmanów bośniackich. Będąc jeszcze uczniem szkoły powszechnej, utracił ojca, a Zubejde-hanuma przeniosła się z synem i córką do pobliskiej wsi Lagazin, do swego brata. Tu mały Mustafa, tak było właściwe imię późniejszego prezydenta republiki tureckiej, pisał przez dwa lata by-dło. W 12 roku życia wzięła go ciotka do Salonik, gdzie jeden z przyjaciół ojca jego uzyskał dla chłopca bezpłatne miejsce w internacie niższej szkoły wojskowej.

„Udoskonalony“

W szkole tej Mustafa zwrócił na siebie uwagę nadzwyczajnymi zdolnościami matematycznymi. Profesor matematyki nazwał go dzięki temu „Kemal“, co znaczy „udoskonalony“. Po ukończeniu niższej szkoły wojskowej przeszedł do wyższej w Monastirze. Podczas wakacji przyjeżdżał stale do Salonik, gdzie w szkole francuskich ojców franciszkanów pobierał naukę języka francuskiego, jedynego, którym prócz tureckiego władał biegle. Po ukończeniu wyższej szkoły wojskowej wstąpił w Konstantynopolu do „harbii“ (akademii wojskowej), a potem do szkoły sztabu generalnego, którą ukończył ze stopniem kapitana.

Tajne związki

W owych czasach bezwzględne absolutyzmu sultana Abdula Hamida wychowankowie „harbii“ utworzyli tajne kółko o tendencjach wybitnie nacjonalistycznych, nawiązując kontakt z ruchem młodotureckim. Jednym z najczynniejszych działaczy między nimi był Mustafa Kemal. Sprzyśnięci oficerowie na jednym z tajnych zebrań otoczeni zostali przez żandarmerię, rozbrojeni i aresztowani. Dzięki interwencji wpływowych krewnych skończyło się tylko na przydziale do odległych garnizonów. Mustafa Kemal dostał się do Damaszku, gdzie odznaczył się w walkach z powstańcami Druzami. Wezwany przez tajny „Komitet jedności i postępu“, wyjechał bez pozwolenia do Salonik, dowiedziawszy się jednak w porę o zamiarze aresztowania go, wrócił do swego pułku w Jafie, skąd go zaraz wysłano na front. Tam odznaczył się tak dalece, że otrzymał awans na „kol-agasija“ — kapitana sztabowego.

Zimą 1907 r. osiągnął Mustafa Kemal upragniony cel: przydział do sztabu generalnego III armii w Salonikach. Tu jako oficer do-zoru kolejnictwa stał się łącznikiem między centralą tajnego komitetu i oficerami na prowincji. Jego mieszkaniem było też jednym z głównych ognisk młodotureckiego ruchu rewolucyjnego.

Kiedy 13 kwietnia 1909 r. doszło w stolicy do kontrrewolucji, zorganizowanej przez reakcjonistów, stworzył Mustafa Kemal w Macedonii, jako szef sztabu Mahmut Sefketpaszy, „haraket ordusu“ — armię wyzwolenia. Armia ta zjawiła się według jego planów w Konstantynopolu tak niespodzianie szybko, że zajęła miasto bez przelewu krwi. Zdeponowano sul-

tana Abdul Hamida, a panowanie po nim objął brat jego sultana Muhamed V. Ruch młodoturecki zwyciężył ostatecznie, a obok Mahmut Sefketpaszy wysunął się na pierwszy plan Enwerbej. Mustafa Kemal zaś zapomniany wrócił do Salonik. Na początku 1911 r. wysłano go jako dowódcę pułku na prowincję, po czym przydzielono do głównego sztabu gener. w Konstantynopolu.

Świetne zwycięstwo

Po przyłączeniu się Turcji w r. 1914 do wojny po stronie państw centralnych, Mustafa Kemal idzie na front, i kiedy wojska sprzymierzonych mocarstw wyładowały w kwietniu 1915 r. na Galipoli, odnosi świetne zwycięstwo w pasmie górskim Ariburnu. Jeden ze szczytów tego pasma nazwano na cześć jego „Kemalieri“. Drugie zwycięstwo dywizji Mustafy Kemal w bitwie pod Anafarte decyduje o ostatecznej porażce Anglików na froncie dardanel-skim. Enwerpasza, zazdrosny o sukcesy Mustafy Kemal, powierza mu dowództwo o podrzędnym znaczeniu na froncie kaukaskim, a później — już w randze paszy — przydzielono go niemieckiemu generałowi Falkenhaynowi, który miał odzyskać utracony Bagdad. Widząc beznadziejność tego przedsięwzięcia, Kemalpasza wraca do Stambułu, biorąc dłuższy urlop zdrowotny.

W lutym 1918 r. towarzysząc następcy tronu Vahidedinowi, odwiedził niemiecką główną kwaterę, gdzie przekonał się o beznadziejności pozycji państw centralnych. Gdy zaprzyjaźniony z nim książę Vahidedin po śmierci swego poprzednika 3 lipca 1918 r. wstępuje na tron jako Muhamed VI, Kemalpasza uzyskuje większe wpływy na dworze. Jednak Enwerpasza powoduje przez swoje intrygi powierzenie Kemal-paszy na froncie syryjskim dowództwa armii, istniejącej na papierze. Głównodowodzącym jest tam niemiecki generał von Sanders. 18 września 1918 r. przełamują Angliecy front syryjski, a Turcy cofają się

o 400 kilometrów aż pod Haleb, gdzie Mustafa Kemal tworzy nową linię oporu, stanowiącą do dnia dzisiejszego granicę państwa tureckiego. Po ustąpieniu gen. Sandersa obejmuje Kemalpasza naczelne dowództwo tego frontu.

Po podpisaniu zawieszenia broni 30 października 1918 r. Kemalpasza, znany już i sławny, powrócił do Konstantynopola, gdzie jako adiutant sultana wywierał wielki wpływ polityczny, powołano rząd złożony w dużej mierze z jego zwolenników. Podejrzewając Greków o zamiar opanowania Azji Mniejszej, ułożył plan stworzenia tam nowego ośrodka zbrojnego oporu. Uzyskał nominację na generalnego inspektora armii i wielokrotnie kilku prowincji w Azji Mniejszej, dokąd wyjechał 15 maja 1919 r. W międzyczasie Grecy za zgodą Rady Naczelnej konferencji pokojowej zajęli Smyrnę, gdzie ludność grecka zniszczyła rozbrojony garnizon turecki.

Organizowanie ruchu narodowego

Zajęcie to wywołało ogromne wzburzenie w całej Turcji i ułatwiło Kemalowi zorganizowanie ruchu narodowego tureckiego. Wszędzie odbywały się burzliwe manifestacje z żądaniem wolności dla narodu tureckiego. Nadchodzące z Konstantynopola nakazy zaprzestania agitacji nacjonalistycznej zlekceważył Kemalpasza w zupełności. Na 23 lipca 1919 r. zwołano wielki kongres delegatów narodowców do Erzerunu, a 4 września do miejscowości Siwas. Proklamowano walkę z państwami sprzymierzonymi i określono nowe, etnograficzne granice Turcji. Był to ruch rewolucyjny, skierowany również przeciwko rządowi w Konstantynopolu, ulegającemu zupełnie wpływowi angielskim.

Kemalpasza, nie uznając ważności zawartego rozejmu, rozpoczął działania wojenne, powstrzymując ofensywę grecką i zdobywając na Francuzach Cylicję. W Londynie zdecydowano się wobec tego wysłać ekspedycję karną przeciwko Turcji.



„Złoty Róg“, widziany ze starego cmentarza mahometańskiego

Skoncentrowano flotę sojuszników i zajęto Stambuł. Sultana, ulegając wpływowi angielskim, skazał zaocznie Kemalpaszę i towarzyszy na karę śmierci. Kemalpasza, nie troszcząc się o to, rozpiął sam nowe wybory, zaważwał nowo wybrany parlament do Ankarę, gdzie uchwalono „pro wizoryczne“ przejście najwyższej władzy w państwie na parlament. Marszałkiem parlamentu wybrano Kemalpaszę, który równocześnie został premierem nowego rządu w Ankarze.

Teraz dopiero nadeszły dla nowej Turcji chwile najtrudniejsze. 22 czerwca 1920 roku rozpoczęła się ofensywa liczebnie o wiele silniejszej i świetnie uzbrojonej armii greckiej. Front turecki załamał się i Turcy musieli się cofnąć aż do linii kolejowej, prowadzącej do Bagdadu. Po długiej wojnie pozycyjnej cofnęli się Turcy z kolei do linii rzeki Sakarii, lecz tu w niesłychanie krwawej bitwie, trwającej 22 dni, Kemalpasza zmusił Greków 13 września 1921 r. do odwrotu. Zwycięstwo to przygotowano było wysiłkiem całego narodu tureckiego, z nieletnimi dziećmi włącznie. Dzieci bowiem nosiły amunicję aż do pierwszej linii strzeleckiej. Niemal po rocznej przerwie w działaniach wojennych, 26 sierpnia 1922 r. wydał Kemalpasza rozkaz do ostatecznego natarcia. Przebito front grecki i już 9 września wojsko tureckie wkroczyło do Smyrny. Z Konstantynopola zabrali się Angliecy i razem z nim sultana Muhamed VI ze swym rządem i haremem. W Lozannie zawarto 24 lipca 1923 r. nowy traktat pokojowy, zapowiadający Turcji cały obszar etnicznie turecki. Parlament nadał Kemalowi tytuł zwycięzcy „Gazi“.

Radykalne reformy

Po zapewnieniu granic państwa Gazi Kemalpasza przystąpił do przeprowadzenia reform, zmierzających do całkowitego zmodernizowania Turcji. Zabrał się do tego nie tylko z niezwykłą energią, ale nie-raz i z bezwzględnością. Ze szczególną brutalnością uderzył w podstawy religii muzułmańskiej, odrzucając wszystkie normy koranu i prawa szerszaskiego w dziedzinie życia społecznego i prawa. 29 października 1923 r. ogłoszono republikę i wybrano Gazi Kemalpaszę prezydentem republiki.

Trudno wymienić wszystkie te reformy, które przeprowadzono w Turcji celem zmodernizowania państwa. M. in. wprowadzono szwajcarski kodeks cywilny, włoski kodeks karny i niemiecki kodeks handlowy, przeprowadzono reformę agrarną i stworzono nowoczesne ustawodawstwo socjalne. W r. 1925 zakazano używania ko-bietom „czarszafów“, znosząc kilkusetletnie zakłócenie Turczynek, zakazano umieszczać kraty w oknach mieszkań, zakazano używania strojów wschodnich, noszenia fezów. Wprowadzono alfabet łaciński w miejsce arabskiego, oczyszczono język turecki z naleciałości arabskich, wprowadzono kalendarz gregoriański, zniesiono wszystkie zakazy derwiszów, przeprowadzono równouprawnienie kobiet, zniesiono ustawodawstwo małżeńskie według przepisów Koranu a więc i wielożenstwo, zaprowadzono wreszcie nazwiska rodowe, dotąd w Turcji nie istniejące. Gazi Kemalpasza przyjął wówczas dla siebie nazwisko Atatürk.

NASZA NOWELKA

Nocna przygoda

Właściwie szopa ta nie była nikomu potrzebna. Rozlatywała się wszak niele-dwie i raczej przeszkadzała nam w codziennych meczach piłki nożnej, rozgry-wanych ku utraپieniu sąsiadów na podwórzu. Nikt jednak nie myślał jakoś o jej rozebraniu — więc stała.

Któregoś dnia — minął właśnie wtedy szal pikarski i zaczęliśmy bawić się w Indian — wykombinował któryś z nas, że z szopy będzie świetna twierdza. Należeliśmy do ludzi, u których słowa i czyny stanowiły jedno. Zabraliśmy się ochotczo do pracy.

— Forteca? To musi być takie coś, żeby nikt nie mógł do niej wleźć — wy-wodził Lutek.

— Czy ty zgłupiał?! A jak my wej-dziemy?

— My to co innego! My wtajemniczeni! Nie było w tym wtajemniczeniu nic z masonerii. Po prostu — zgodnie z planem Lutka (właściwie: Lucjana) — „twierdza“ była istotnie dostępna tylko dla nas. Stało się to w ten sposób, że z boku szopy wycięliśmy spory kawał deski, zaopatrzyli go w blaszane zasuwki, umożliwiające jej wyjmowanie w razie potrzeby. Przez powstały w ten sposób otwór, który po założeniu deski doskona-le był zamaskowany, zamykaliśmy drzwi „twierdzy“, od środka. Było to konieczne, bo wszak przechowywaliśmy w naszej „twierdzy“ cały arsenał w postaci sgni-

łych jabłek, garnków z wodą, gwoździ itd., a więc broni potrzebnej do odpiernia ataków nieprzyjacielskich. Boje stacjalismy wszak zacięte, — i... nieraz krwawe.

Przypadek zrządził, że pomysł Lutka spowodował kapitalną i naprawdę humo-rystyczną przygodę, a stało to się tak:

Którejś nocy na „nasze“ podwórze za-kradli się złodzieje. Zanim dostali się do piwnicy — zwęszyli ich psy, które też wszczęły alarm. Złodzieje jak to złodzie-je: noc ciemna, deszcz leje, to niech sobie psy szczekają. I tak nikomu nie będzie się chciało wyjść z domu na taką psią pogodę. Pomylili się jednak.

Okno pierwszego piętra otworzyło się na oścież i gromki głos groźnego profesora zawołał:

— Kto tam?

Gdyby złodzieje byli dobrze wychowa-ni, na pewno odpowiedzieliby:

— To my, złodzieje...

Ci jednak goście nie byli dobrze wy-chowani, więc milczeli. Wołeli oddać głos psem — które też skorzystały z niego chętnie i nędały aż miło i aż pobudziły wszystkich.

— Kto tam? psiakrew! — profesor za-klął groźnie i wykombinowawszy nie bez słuszności, że jednak ktoś na podwórzu jest, wypalił dwukrotnie z dubeltówki na postrach.

Od razu ożywił się dom i podwórze. Dom, bo w kilku oknach ukazały się gło-wy usiłujące przebić wzrokiem ciemność i poszukując trupów, a podwórze — bo zło-dzieje nie lubiąc widocznie hałasu i strza-łów, ruszyli z kopyta, by ukryć się i zbiec.

— Ha! Uciekają dranie! — krzyknął gromko profesor. — Hejże za nimi!

— Za nimi — powtórzył drugi profes-or i trzeci nie-profesor, no i ruszyli się istotnie.

Za chwilę w sieni spotkało się trzech panów w koszulach, płaszczach, kożu-chach i laczkach nocnych, a więc ubra-nych niezupełnie kompletnie — ale za to świetnie uzbrojonych. Pierwszy profesor miał dubeltówkę, drugi profesor siekiere, a trzeci nie-profesor łaskę i latarkę elektryczną. Tak uzbrojeni i słowy odważny-mi zagrzewając się (było wszak zimno) do walki — ruszyli na podwórze. Latarka rozpoczęła trwożne zwiady, wąską strugą światła przeszukując po przez strugi de-szczu podwórze.

Złodziei nie było.

— Możebyśmy poszli spać, co? Uciekli!

— Bąkał nieśmiało nie-profesor.

— Co? Nigdy? — zahuczał profesor pierwszy — oni tu gdzieś są. Nie mogli daleko uciec. Szukajmy jeszcze!

Zawziętość profesora pierwszego była o tyle uzasadniona, że niedawno okra-dzono go gruntownie, a powtórnie... miał on dubeltówkę, odwaga więc gościła w je-go sercu. Tak się więc stało, że trzech pa-nowie ruszyli mimo niekompletnego stroju i deszczu na poszukiwanie złodziei. Szczekali przy tym zębami: oczywiście nie ze strachu, ale z zimna.

Szukali chwilę, aż natknęli się na szo-pę, nową „twierdzę“.

— Może tu są?

— Eee, chyba nie...

— No, zobaczmy...

— Oh! Zamknęli...

Latarka natychmiast zgasiła, a trzech panowie cofnęli się przeźornie i w milcz-eniu o parę kroków. Zawsze to bezpiec-zniej...

— Mamy ich! — sapnął po chwili pro-fesor pierwszy. — No, śmiało!

— Wychodźcie, bo będziemy strzelać! — zagrmiał po chwili.

Cisza.

— Liczę do dziesięciu. Jeżeli nie wy-jdziecie, będziemy strzelali bez litości i po-dziurawimy was na sito! — groził.

Cisza.

— Raz, dwa, trzy... pięć, dziewięć... i... Cisza. W szopie nikt się nie ruszał.

— A może tam nikogo nie ma? — bąkał nie-profesor.

— Jakto? Jakto! Przecież widzi pan, że zamknięte, a zawsze są drzwi odchylone. Przecież to pusta rudera! Naprzód!

Powoli, krok za krokiem, grożąc zło-dziejom niechybną śmiercią, zbliżyli się trzej panowie do szopy. Profesor pierwszy stanął z tyłu w odwodzie z dubeltówką, nie-profesor z boku z latarką, aby oświe-cić nieczne zamiary złodziei, a profesor drugi rąbnął raz i drugi siekiereą w drzwi szopy, aż się rozleciały. Potem zaległa ci-sza.

W szopie jeszcze nikt się nie ruszał.

— Zapal pan latarkę!

Światło wpadło do szopy, oświetliło jej wnętrze i...

— Pusta! — zawołał zgodny chór.

— O, psiakrew! — zaklął profesor pier-wszy, drugi i trzeci nie-profesor. — Du-chy, czy co?

*

Nazajutrz dużo było śmiechu, ale no-wą „twierdzę“ rozebrano. Za dużo wstydu przyniosło starszym panom, no, i katar. A wszystko przez to, że byli oni... niewta-jemniczeni. (ich)